



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 12 grudnia 2024 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 289.10783, 2

Nakład 38 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Polska

Telewizje strategiczne

TVN i Polsat zostaną wpisane na listę firm strategicznych – ogłosił wczoraj premier Donald Tusk. A to oznacza, że nie będzie można ich sprzedać bez zgody rządu ► 7

Świat

Upadek reżimu ułatwi pomoc



– Powrót przesiedleńców do ich domów to największe wyzwanie, jakie stanie przed syryjskim rządem tymczasowym w najbliższych tygodniach – ocenia Małgorzata Ołasińska-Chart z Polskiej Misji Medycznej ► 10

Kultura

Filmowcy biją na alarm

Brak zaufania, plotki o korupcji, widmo krachu polskiego kina. Filmowcy zwierają szyki przed spotkaniem z ministrami kultury. – Ktoś spycha polską produkcję filmową w stronę zagranicznych platform – mówi Agnieszka Holland ► 16-17

Ekonomia

28

MLD ZŁ

• Tyle ma w sumie kosztować projekt petrochemiczny Orleń w Płocku. O nagłej zmianie planów koncernu ► 12

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. JAKUB ORZEHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Temat dnia

MOŻE BUG KIEDYŚ WYBACZY

Aktywiści i przyrodnicy są przerażeni. – W tym wypadku prymat ma ochrona obywateli – odpowiada ekspert w zakresie obronności. Na 172-kilometrowym, granicznym odcinku Bugu wycięto wszystkie drzewa i krzewy, by postawić 1,8 tys. słupów z kamerami i czujnikami. To budowa zapory elektronicznej. „Gdy na to patrzę jako osoba zajmująca się przyrodą i mimowolny uczestnik trwającego od trzech lat kryzysu migracyjnego, widzę upiorne skrzyżowanie »Misia« na miarę naszych możliwości z działaniami zasługującymi na Nagrodę Darwina” – komentuje Adam Wajrak ► 4-5

Sprawa syna Jacka Kurskiego

Śledczy sprawdzają prokuratororki

Śledczy przyjrzą się gdańskim prokuratorom, które prowadziły lub nadzorowały śledztwo dotyczące Zdzisława K. Postępowanie wszczęto wczoraj, po tekście „Wyborczej” i ostrej reakcji premiera Donalda Tuska.

Ewa Ivanova, Piotr Głuchowski

Zdzisław K. – syn byłego prezesa TVP i europosła PiS Jacka Kurskiego – podejrzewany jest o „inne czynności seksualne” wobec córki znajomych Kurskich. Magdalena Nowakowska była wtedy dzieckiem, zgwałcenie zgłosiła prokuraturze już jako pełnoletnia kobieta. „Wyborcza” opisała jej historię w 2020 r. w reportażu „Koszmar Magdy w leśniczówce”.

Pisaliśmy o tym, jak za czasów PiS śledztwa umarzane były dwa razy. Teraz sama prokuratura wykryła w nich nieprawidłowości, które – zdaniem analizujących je śledczych – należą do „ciężkich gatunkowo naruszeń prawa”.

Krańcowa sprzeczność z ustaleniami

W poniedziałek „Wyborcza” w tekście „Tak ukrywano leśne śledztwo

w sprawie syna Jacka Kurskiego” ujawniła druzgocące dla prokuratorów wyniki audytu śledztw związanych ze Zdzisławem K. Powstała w gdańskiej prokuraturze regionalnej analiza ma 70 stron. Poważne kłopoty mogą mieć m.in. prokuratororka referent umorzonej sprawy Grażyna Wawryniuk, wieloletnia rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, oraz jej szefowa w latach rządów Zjednoczonej Prawicy – Teresa Rutkowska-Szmydyńska.

Nasi informatorzy wskazywali, że śledztwo ordynarnie „skreślono”. Jak przyznawał „Wyborczej” Paweł Pik, nowy prokurator regionalny w Gdańsku: – Poczynione ustalenia pozwalają na przyjęcie, że ujawnione uchybienia prokuratora referenta sprawy oraz byłej kierowniczki jednostki należą do kategorii najpoważniejszych przestępstw, które wypełniają znamiona art. 231 par. 2 Kodeksu

su karnego [nadużycie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej].

Gdańsk przekazał swe ustalenia naczelnikowi Wydziału Spraw Wewnętrznych w Prokuraturze Krajowej. Sprawę prokuratorów przekazano do Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, a potem do Okręgowej w Poznaniu. Tu nastąpił zaskakujący zwrot akcji. Prok. Anna Kałuzińska-Bedryj wydała postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa „wobec stwierdzenia braku znamion czynu zabronionego”.

– To stoi w krańcowej sprzeczności z ustaleniami – mówił „Wyborczej” prok. Pik.

Odmowa uchylona

Po publikacji „Wyborczej” zastępca prokuratora okręgowego w Pozna-

niu prok. Marzena Tylińska uchyliła odmowę wszczęcia śledztwa wydaną przez podwładną. Wczoraj referent sprawy wszczął śledztwo. Sprawę z Poznania przejmie Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej. Tak zdecydował naczelnik wydziału prok. Dariusz Makowski.

Głos zabrał premier Tusk. – W Polsce nie może być świętych krów. Jeśli coś naprawdę jest świętego w Polsce, to polskie dzieci. Chyba każdy z nas tak myśli – oświadczył przed wtorkowym posiedzeniem rządu.

– Zwracam się do pana ministra [Adama Bodnara], też jako prokuratora generalnego, o przedstawienie informacji dziś o tym, jak będziemy dochodzili sprawiedliwości wobec wszystkich, którzy usiłowali, przepraszam za ten kolokwializm, ukreślić leśną sprawę, która bulwersuje całą Polskę. Tzn. przemocy seksualnej wobec ośmioletniej dziewczynki, która to przemoc trwała latami. I tylko dlatego, że sprawcą był syn prominentnego polityka PiS, prokuratura, zamiast ścigać obwinianego o te czyny, robiła wszystko, by uniknąć sprawiedliwości – dodał premier. ●

• Więcej ► 6

Sprawę przejmie
Wydział Spraw
Wewnętrznych
Prokuratury
Krajowej

Wojciech
Czuchnowski



CBA trzeba rozwiązać. Ale najpierw trzeba móc je rozwiązać

Przyjęta przez rząd ustawa o likwidacji Centralnego Biura Antykorupcyjnego i przeniesieniu jego kompetencji do struktur policji, ABW i skarbowki jest bez sensu. Ale nie chodzi tu o względy merytoryczne, koncepcję nowej służby czy ogólny kształt ustawy.

Chodzi o coś zupełnie innego: pod likwidacją CBA nie podpisze się prezydent Andrzej Duda, a rząd nie ma większości, by obalić jego weto. Mówi to zresztą otwarcie odpowiedzialny za projekt ustawy szef MSWiA Tomasz Siemoniak. Według niego z likwidacją CBA będzie trzeba poczekać do maja, tj. do wyborów prezydenckich.

Ustawę podpisze zatem dopiero nowy prezydent. Oczywiście, pod warunkiem że wybory wygra kandydat koalicji rządzącej. Jeśli prezydentem zostanie kandydat PiS, likwidacji CBA nie będzie. Zostanie ustawa, której nie da się przeforsować.

Nie wiem, jaki jest sens w uchwalaniu prawa, którego nie da się wprowadzić w życie.

Stan „służby w likwidacji” nigdy jeszcze nie wpłynął dobrze na morale

Likwidacja CBA była słusznie wpisana w umowę koalicyjną KO, Polski 2050 i Lewicy. Słusznie, bo powołana za pierwszych rządów PiS służba specjalna przez 18 lat istnienia wiele razy pokazała, że jest „zbrojnym

ramieniem” partii, była wykorzystywana do działań wobec politycznych przeciwników PiS. Przykładów upolitycznionych akcji CBA jest aż nadto.

Tę służbę trzeba rozwiązać, zweryfikować pracujących tam funkcjonariuszy i zostawić tych (a jest ich większość), którzy nie dali się wykorzystywać do partyjnych celów. Jeśli jednak na razie się nie da (bo sprzeciwi się temu prezydent, a wynik wyborów niepewny), trzeba dać spokojnie pracować agentom, którzy dziś prowadzą wiele śledztw związanych z rozliczeniami nadużyć poprzedniej władzy. Wiszący nad nimi miecz będzie działał demotywująco.

Stan „służby w likwidacji” nigdy jeszcze nie wpłynął dobrze na morale. A im bardziej ten stan będzie się przedłużał, tym gorzej.

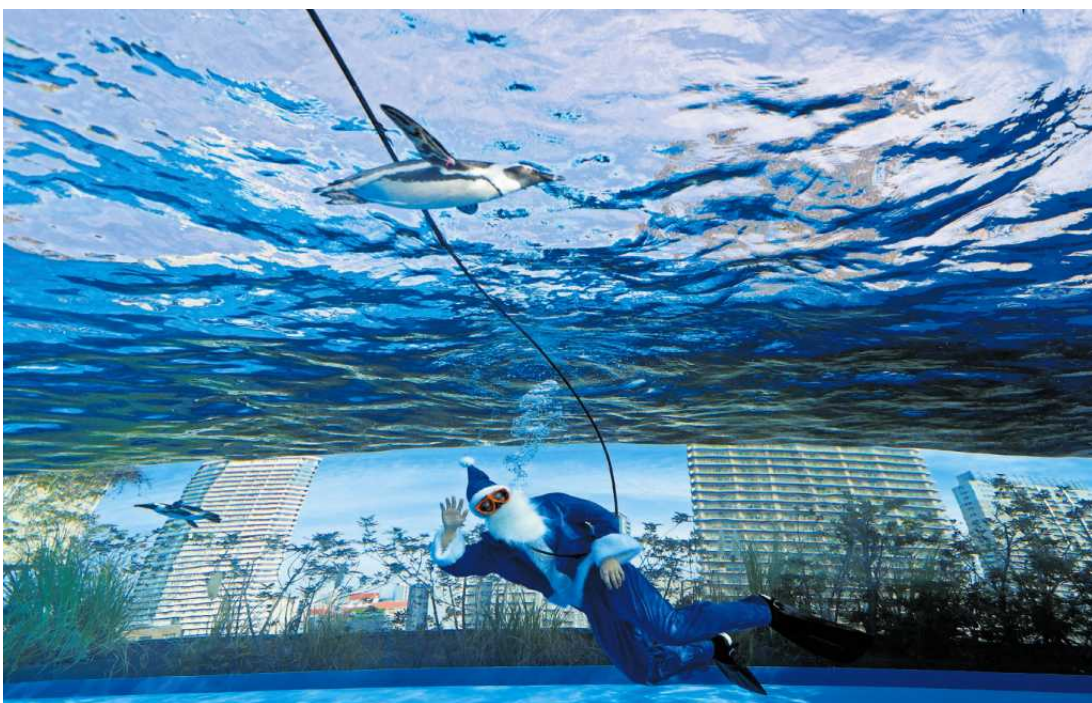
Czy ktoś wziął to pod uwagę? Nie sądzę.

W rządowym omówieniu prac nad ustawą czytam: „Do momentu rozwiązania CBA funkcjonariusze będą realizować z pełnym zaangażowaniem dotychczasowe zadania”.

Ten, kto to pisał, ma bardzo specyficzne poczucie humoru. ●

Tokio

Błękitny Święty Mikołaj w akwarium z pingwinami



Ubrany w strój Świętego Mikołaja nurek pływa z afrykańskimi pingwinami w wiszącym akwarium „Pingwiny na niebie” w Sunshine Aquarium w Tokio.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

Rozwiązaniem nie jest rozmowa w TK, rozwiązaniem jest przyjęcie zmiany konstytucji w parlamencie i ułożenie Trybunału od początku



WŁADYSŁAW
KOSINIAK-KAMYSZ

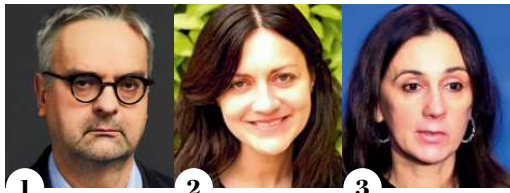
wicepremier i minister obrony narodowej zapytany w radiu TOK FM, czy przyjmie zaproszenie nowego prezesa TK Bogdana Święczkowskiego, by rozmawiać o sytuacji w Trybunale

Grand Press 2024

Trzy nagrody dla „Wyborczej”

Dziennikarze „Wyborczej” zwyciężyli w trzech kategoriach tegorocznej, 28. edycji konkursu Grand Press. Gala rozdania nagród odbyła się we wtorkowy wieczór w Muzeum Historii Polski w Warszawie.

W kategorii news zwyciężył Wojciech Czuchnowski (**na zdjęciu nr 1**) za tekst „Tajny list Kaczyńskiego”. „Szara granica” Małgorzaty Tomczak (**2**) z weekendowego magazynu „Wolna Sobota” wygrała w kategorii publicystyka, a za najlepszy wywiad jury uznało rozmowę Donaty Subbotko (**3**) z Wojciechem Kwaśniakiem „Zabić urzędnika” – także opublikowaną w „Wolnej Sobocie”.



Tytuł Dziennikarza Roku przyznano Andrzejowi Andrysiakowi, prezesowi Stowarzyszenia Gazet Lokalnych oraz wydawcy „Gazety Radomskiej”. Czwarte miejsce w tej najbardziej prestiżowej kategorii konkursu Grand Press zajął Andrzej Poczobut z „Wyborczej”, który od 1358 dni jest więziony w łagrze w Nowopolocku, skazany przez białoruski reżim na osiem lat więzienia o zaostrzonym rygorze za rzekome „wzniesienie niena-

wiści” i „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. W jego imieniu wyróżnienie odebrał Wojciech Czuchnowski, Dziennikarz Roku 2023.

Nagroda Grand Press przyznawana jest od 1997 r. dziennikarzom prasy, radia i telewizji. Od ubiegłego roku konkurs organizowany jest przez Fundację Grand Press. W latach 1997-2022 wydarzenie organizował magazyn dziennikarski „Press”. ●

Jakub Wencel

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34352662

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 grudnia 2024 roku zmarł

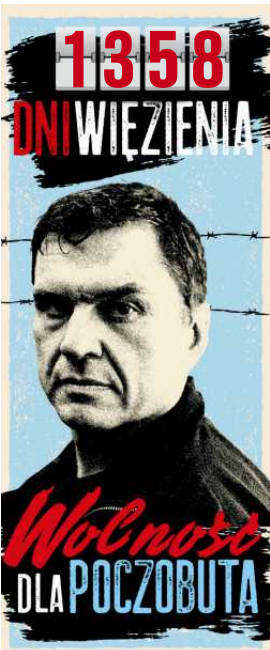


Stanisław Tym

Aktor, satyryk, pisarz, felietonista,
wybitna postać kultury i mediów.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 17 grudnia 2024 roku, o godzinie 11:00
na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach

Pograżeni w smutku
Rodzina i Przyjaciele z POLITYKI



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34352329

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci



Piotra Szkopiarka

Łączymy się w bólu
i składamy najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

koleżanki i koledzy z EIB

PROGRAMU ROZWOJU OBSZARÓW WIEJSKICH NA LATA 2014-2020

Korzyści wynikające z uczestnictwa w poddziałaniu 3.1 i 3.2

Świadomość konsumentów w zakresie właściwego odżywiania się zwiększa się z roku na rok i coraz częściej wybieramy produkty opatrzone tzw. „wyróżnikami” lub logotypami systemów jakości żywności, czyli takie, które zostały wytworzone w oparciu o najwyższe standardy, w stałej niezmienionej od lat recepturze



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa aktywnie wspiera lokalnych przedsiębiorców w procesie wytwarzania i promowania tych wyjątkowych produktów, aby dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców. Dzięki temu, zarówno przedsiębiorcy, jak i konsumenci odnoszą korzyści, co w rezultacie sprzyja rozwojowi całej branży spożywczej.

Poprzez wszelkiego rodzaju działania rozpowszechniające walory certyfikowanej żywności, producenci mają szansę zwiększać skalę wytwarzania swojego asortymentu, natomiast konsumenci pozyskują wiedzę o zaletach certyfikowanych produktów, które charakteryzują się wysoką jakością i często są związane z lokalnymi tradycjami oraz kulturą.

Zgodnie z założeniami Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa odpowiedzialny jest za administrowanie działaniem 3. „Systemy jakości produktów rolnych i środków spożywczych”, wdrożonym poprzez dwa poddziałania:

- 3.1 „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości”;
- 3.2 „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym”.

Poddziałanie 3.1. „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości” ma na celu zwiększenie zaangażowania rolników w krajowe i unijne systemy jakości żywności (ujęte w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 6 sierpnia 2015 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty oraz zwrotu pomocy finansowej w ramach poddziałania „Wsparcie na przystępowanie do systemów jakości” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 (Dz. U. z 2019 r. poz. 449 j.t)). Beneficjentem poddziałania

są rolnicy aktywni zawodowo, którzy produkują artykuły rolne lub żywność przeznaczoną do konsumpcji, natomiast pomoc udzielana jest w formie refundacji kosztów związanych z przystąpieniem do określonego systemu jakości żywności, w tym wydatków na kontrolę gospodarstwa oraz uzyskanie odpowiednich certyfikatów, rocznych składek dla grup producentów, a także zakup specjalistycznych publikacji dotyczących produkcji w ramach danego systemu jakości.

Poddziałanie 3.1 spotkało się z ogromnym zainteresowaniem wśród odbiorców. W trakcie jego realizacji, od 2015 r. przeprowadzono osiem naborów wniosków o przyznanie pomocy, w wyniku których aż 3318 rolnikom udało się uzyskać wsparcie. Do końca września 2024 r. wypłacono ok. 9 mln zł pomocy, z czego ok. 5,7 mln zł były to środki pochodzące z budżetu europejskiego.

Celem Poddziałania 3.2. „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym”, jest rozpowszechnianie (poprzez różnego rodzaju działania promocyjne i informacyjne) informacji o wyjątkowych właściwościach certyfikowanych produktów oraz systemach jakości żywności (wskaźnikach w Rozporządzeniu MRiRW z dnia 7 lipca 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach poddziałania 3.2 „Wsparcie działań informacyjnych i promocyjnych realizowanych przez grupy producentów na rynku wewnętrznym” objętego PROW na lata 2014-2020 (Dz. U. z 2019 r., poz. 2401 z późn. zm.), w których są one wytwarzane. W ramach trzech naborów, które przeprowadzono, do KOWR wpłynęło blisko 200 wniosków, przy czym ze wsparcia udało się skorzystać aż 131 firmom. Do września 2024 r. wypłacono prawie 96 mln zł,

z czego niemal 61 mln zł były to środki pochodzące z budżetu europejskiego. Aktualnie trwa rozliczanie kampanii informacyjno-promocyjnych przeprowadzanych w ramach umów zawartych z beneficjentami w wyniku III naboru wniosków.

Pomoc udzielana jest w formie refundacji tzw. kosztów kwalifikowalnych, niezbędnych do realizacji działań. Katalog kosztów podlegających refinansowaniu jest szeroki i obejmuje wydatki poniesione np. na emisję reklamy w mediach, promocję w punktach sprzedaży, wynajem powierzchni reklamowej, przygotowanie i zarządzanie stroną internetową, publikację materiałów promocyjnych, organizację konferencji i szkoleń, a także udział w imprezach targowo-wystawienniczych, dzięki którym konsumenci nie tylko pozyskują informację na temat wyjątkowych zalet promowanych produktów, ale mają możliwość poznania ich smaku z uwagi na to, że podczas tego typu wydarzeń przeprowadzane są degustacje oraz pokazy kulinarne.

Celem wdrożenia obydwu poddziałów była poprawa efektywności łańcucha dostaw żywności, obejmująca przetwarzanie oraz wprowadzanie do obrotu produktów rolnych. Dodatkowo, skoncentrowano się na promowaniu dobrostanu zwierząt oraz zarządzaniu ryzykiem w sektorze rolniczym. Innym istotnym celem była poprawa konkurencyjności producentów rolnych poprzez lepsze ich zintegrowanie z łańcuchem rolno-spożywczym za pomocą systemów jakości, dodawanie wartości do produktów rolnych oraz wspieranie promocji na rynkach lokalnych. Cele te udało się osiągnąć poprzez udzielenie pomocy finansowej rolnikom wytwarzającym certyfikowane produkty oraz grupom producentów, którzy korzystając ze wsparcia kampanii promocyjnych dla swoich certyfikowanych produktów mogli zdobywać nowe rynki zbytu.



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Materiał opracowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach pomocy technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Zapora na granicy

Piotr Kozłowski

1,8 tys. słupów, na których zamontowanych zostanie ok. 4,5 tys. kamer rejestrujących obraz z dzień i w nocy, a także termowizyjnych. Do tego czujniki rejestrujące ruch różnych obiektów, nie tylko ludzi, ale i sprzętu. I 10 kontenerów technicznych. Tak ma wyglądać zapora elektroniczna powstająca na 172-kilometrowym fragmencie granicy polsko-białoruskiej. Koszty: miliony złotych i wycinka drzew.

Słupy wrastają w krajobraz

Pojechaliśmy zobaczyć skalę tej inwestycji. Zapytaliśmy pograniczników oraz ekspertów, czy to jedyny sposób, by chronić naszą granicę.

Zaczynamy na trójstyku Polski, Białorusi i Ukrainy. Żeby tu dotrzeć, trzeba we Włodawie skierować się na Orchówek. Stąd wąskimi i dziurawymi drogami skręcamy w biegnącą przy lesie gruntową drogę. W jesienną slotę jest tu dość grząsko. Dojazd w miejsce, które do niedawna było sporą atrakcją turystyczną, do łatwych nie należy.

Chyba ze względu na pogodę nikt nie zagląda nad spokojnie płynący Bug. Zatrzymujemy się przy pustej wiacie. Po lewej widzimy ustawione co kilkadziesiąt metrów betonowe słupy. I kilka pni po wyciętych niedawno drzewach, porzucane gałęzie. Ślady po ciężkim sprzęcie. Prace zakończono tu niedawno.

Po drugiej stronie rzeki widać gęste zarośla. I dokładny przebieg granicy białorusko-ukraińskiej. Od niedawna te dwa kraje dzieli gęsto ułożony drut żyłtkowy. Reżim Łukaszenki migrantów sprowadza bowiem nie tylko na granicę z Polską.

W okolicach Włodawy masowej rzezi drzew nie dostrzegamy. Ruszamy więc dalej drogą wojewódzką nr 816, czyli popularną nadbużanką w stronę Terespoła. Z drogi można zobaczyć spore fragmenty rzeki, nad którą nie rośnie ani jedno drzewo. Jak jednak podkreślają miejscowi, to nie efekt pracy drwali. Pola w przygranicznych miejscowościach często ciągną się do samej rzeki. Jeśli rosły tu drzewa, to tylko pojedyncze. Ciąć więc nie trzeba było. W krajobraz wrastają dziś betonowe słupy, na których niedługo zawisną kamery stanowiące elektroniczną zaporę.

Koparki w Szwajcarii Podlaskiej

Im bliżej Terespoła, tym bardziej rośnie skala wycinek. Przy eskorcie pograniczników zaglądamy w okolice starorzecza Bugu. W oddali majaczy się ogromny obelisk w kształcie bagnetu stojący przy twierdzy Brześć. Z obu stron punktu granicznego, patrolowanego przez żołnierzy i pograniczników, widzimy dwa mosty. Jeden prowadzący do twierdzy, drugi do przejścia granicznego. Po polskiej stronie – fragmenty usuwanej już przez wojsko concentriny (drut żyłtkowy). I cały rząd pni po gęsto rosnących tu wcześniej drzewach. Niedawno zastąpiły je betonowe słupy elektronicznej zapory.

Rzeka jest tu znacznie szersza niż we Włodawie. W wilgotne dni dodatkowo tworzą się rozlewiska, słupy zapory nad nimi górują. Między nimi stoi też mobilna latarnia, która w nocy mocno oświetla teren. Za słupami las, przy Bugu gęste zarośla. Środek wykarczowano.

– Zaawansowanie prac jest różne, na różnym obszarze. W okolicach Włodawy na słupach są już zamontowane kamery. W pobliżu Terespoła trwa montaż betonowych słupów. Kamery pojawiają się tu później. Jeśli chodzi o zakres prac, to są miejsca, gdzie wycinka drzew w ogóle nie była konieczna, bo nie rosły przy brzegu rzeki. Ale oczywiście mamy też takie, gdzie trzeba było je usunąć. Zależy nam na tym, aby ingerencja w przyrodę była jak najmniejsza, ale nie zawsze jest to



Może Bug kiedyś wybaczy

– To, co dzieje się przy Bugu, jest fatalne z punktu widzenia przyrody
– mówi prof. Michał Żmihorski z Polskiej Akademii Nauk. Jarosław Wolski, ekspert w zakresie obronności: – W tym wypadku prymat ma ochrona obywateli, interesu państwa.

▲ Bohukały, rezerwat Szwajcaria Podlaska

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

możliwe – tłumaczy kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Dodaje też, że kamery umieszczone na sąsiadujących ze sobą słupach muszą się „widzieć”. To dlatego są umieszczone co kilkadziesiąt metrów. I dlatego nie może być między nimi żadnych przeszkód, które mogłyby przesłonić widoczność. Drzewa należą do tych największych.

O tym, że przyrodę nie zawsze udaje się ochronić, świadczy widok, jaki zastaliśmy w Szwajcarii Podlaskiej. To jeden z rezerwatów przyrody na Lubelszczyźnie. Dojeżdżamy w okolice, gdzie rzeka Krzna wpływa do Bugu. Na brzegu pracuje koparka, budowlańcy właśnie wkopują kolejny betonowy słup w grząskie podłoże. Wspinamy się na wysoką skarpe, skąd roztacza się piękny widok na rozlewiska Bugu.

Wspinaczka jest możliwa, bo skarpe rozorzał ciężki sprzęt. Wokół powalone pnie, konary i gałęzie oraz ślady po wykopanych niedawno rowach, w których znajdują się kable łączące poszczególne słupy.

– Z jednej strony szkoda tych drzew, z drugiej będziemy mogli teraz wjechać lekkim sprzętem na górę, co do tej pory było niemożliwe – przekonuje nas jeden z pograniczników patrolujących Szwajcarię Podlaską. I dodaje: – Rozumiem ludzi, którzy protestują, ale jak patrzę na te

roboty, to muszę powiedzieć, że tną tylko naprawę to, co jest konieczne. I ani drzewa więcej.

Forma przeraża aktywistów

Ze skarpy dobrze widać dokładnie „wyczyszczony” brzeg rzeki. Pnie po potężnych dębach robią wrażenie. Niektóre miały nawet kilka metrów obwodu. Część drzew rosła praktycznie w wodzie. Nieco wyżej, przy zabytkowym kościółku w Krzyczewie, znajdującym się tuż przy Bugu, również nie ma już gęstej zieleni. Miejscowi obawiają się o zabytek.

Zniszczenia zieleni nie mogą odzłotać aktywiści. „Mamy bezpowrotne straty: wycinka wszystkich drzew w pasie nadbrzeżnym Bugu, niwelowanie 15-metrowych wzniesień, kopanie rowów pod kable przy samym brzegu Bugu” – czytamy na profilu „Nie dla muru” na Facebooku.

„Nie kwestionujemy konieczności kontroli granicy, zwłaszcza teraz, kiedy niestety atak ze wschodu jest potencjalnym zagrożeniem. Przeraża nas natomiast forma, w jakiej inwestycja jest realizowana. Podobnie jak przy budowie muru w Puszczy Białowieskiej tak i nad Bugiem budowa dzieje się bez najmniejszego poszanowania naszego dziedzictwa i przyrody. W naszej opinii wielu zniszczeń można było uniknąć, co

z pewnością nie było priorytetem pomyślowców.” – dodają aktywiści.

„Bug tego nigdy nam nie wybaczy” – zaczyna swój post aktywista Marcin Korniluk. A Kamil Syller dodaje: „W państwie rządzone przez wyrachowanych populistów-technokratów, zapatrzonych w sondażowe słupki poparcia i podejmujących prostackie decyzje o dużym potencjale propagandowym, przyroda i prawa człowieka znaczą tyle, co nic.”

Rzecznik komendanta głównego Straży Granicznej, ppłk Andrzej Juźwiak przekonuje, że przyroda wcale nie jest obojętna pogranicznikom.

– W trosce o środowisko naturalne, inwestycja objęta została nadzorem przyrodniczym wykonawcy, który współpracuje z właściwymi terytorialnie Regionalnymi Dyrekcjami Ochrony Środowiska. Zakres współpracy obejmuje m.in. prowadzenie kontroli obszaru robót i podejmowanie działań związanych z ochroną przyrody i środowiska – zapewnia rzecznik.

Zapora elektroniczna na wschodnich granicach

Centrum nadzoru nad barierą znajdzie się w komendzie Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie. Oprócz tego w przygranicznych placówkach znajdują się stanowiska dowodzenia.

Zapora na granicy

Komentarz

Wkrótce nie będzie czego bronić



Adam Wajrak

Wydawało się to nieprawdopodobne, ale kolejne zdjęcia i relacje nie pozostawiały wątpliwości. Urokliwy brzeg Bugu w rezerwacie Szwajcaria Podlaska, miejsce, którym zachwycał się niejeden fotograf i przyrodnik, zostało zdewastowane. Powód, dla którego go utworzono, właściwie przestał istnieć. A raczej został brutalnie zlikwidowany. Rezerwat Łęg dębowy koło Janowa został zniszczony w części nadbrzeżnej, podobnie cztery obszary Natura 2000 i jeden park krajobrazowy. I choć ich obszary w dużej części się pokrywają, to zapewne jest to jedna z największych masakr przyrody w historii Polski po 1989 r.

Na liczącym 172 km granicznym odcinku Bugu, jednej z najdzikszych i najpiękniejszych polskich rzek, w pasie 10-15 m wycięto wszystkie drzewa – w tym wielkie tople i wiekowe dęby. Wycięto też wszystkie krzewy, w wielu miejscach zniwelowano teren. To nie tylko wycinka, bo długofalowe konsekwencje będą olbrzymie. Zwiększy się erozja, do rzeki spłynie więcej zanieczyszczeń, pozbawiona cienia woda będzie cieplejsza, co może sprzyjać rozwojowi glonów. Do tego dochodzi utrata miejsc życia dla wielu gatunków.

Wszystko po to, żeby postawić 1,8 tys. słupów. Zrobiono też miejsce dla 10 kontenerów teletechnicznych. Całość będzie połączona 200 km kabli zasilających i 200 km transmisyjnych.

Gdy na to patrzę jako osoba zajmująca się przyrodą i mimowolny uczestnik trwającego od trzech lat kryzysu migracyjnego, widzę upiorne skrzyżowania misia na miarę naszych możliwości z działaniami zasługującymi na nagrodę Darwina. Przecieram oczy ze zdumienia ze względu na miejsce i sposób postawienia tej instalacji. Na wielu zdjęciach widać, że znajduje się ona bardzo blisko brzegu, a jest to brzeg urwisty i wysoki.

Sądząc po leżących tam drzewach bez kory, proces „urywania się” brzegu odbywa się od dawna. Wycinka drzew i krzewów, których korzenie trzymały grunt, tylko ten proces przyspieszy. Gdy zgniją, brzeg zacznie się sypać.

Chyba nie muszę tłumaczyć nikomu, kto widział efekty ostatniej powodzi, że w czasach katastrofy ekologicznej szanse na gwałtowne wezbrania są naprawdę duże, a osła-

bianie brzegów, na których coś ważnego ma stać, jest – lagodnie mówiąc – nierozsądne. Ryzyko, że kosztująca blisko 300 mln zł instalacja lub jakaś jej część zjedzie do Bugu, jest naprawdę wysokie.

Kolejna rzecz, która rzuca się w oczy, to oczyszczenie terenu i wystawienie na widok polskich służb patrolujących granicę. Po trzech latach kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej wiem jedną rzecz: to nie kamery łapią nielegalnie przekraczających granice. Do tego potrzebny jest przeszkolony funkcjonariusz.

Od dwóch lat mamy dwa ogrodzenia w Puszczy Białowieskiej. Jedno to słynny srebrny mur. Drugie to stojące zaraz za nim ogrodzenie z drutu żyłtkowego, zbudowane po tym, jak się okazało, że jednak wspaniały mur panów Kamińskiego i Wąsika słabo działa – choć, owszem, zatrzymuje migrację zwierząt, to ludzi już nie bardzo. Wszystko to jest naszpikowane elektroniką, w tym kamerami. Dlaczego więc ludzie przechodzą?

Po drugiej stronie mamy nie tyle przemytnicze mafie, co mafie plus białoruskie i rosyjskie służby. One doskonale widzą, gdzie są nasze służby – między murem a żyłtkowym plotem. To efekt politycznych decyzji, ale o tym za chwilę.

Człowiek który przekroczy pas graniczny – a przy wsparciu służb ma to szansę się udać – znika w lesie i niewiele pomoże to, czy kamera go widziała. Jeżeli w pobliżu nie ma patrolu. O tym, że białoruskie służby bacznie obserwują nasze służby, i od tego gdzie one są, uzależniają przerzucanie ludzi, wiadomo od samych uchodźców. Powinno nam załezć, aby zarówno infrastruktura chroniąca granicę, jak i patrolo byli jak najmniej widoczne z drugiej strony.

To, co stało się nad Bugiem, ułatwi robotę naszym wrogom. Od teraz Białorusini siedzący sobie spokojnie w krzakach lub za drzewami po swoje stronie rzeki nie będą potrzebowali nawet lornetki, żeby wiedzieć, co się dzieje po naszej stronie. Chyba nie ma nic głupszego niż wystawianie się na widok, gdy ma się po drugiej stronie wrogie państwo.

A może Straż Graniczna ma rację, przecież to eksperci?

Przepraszam, ale po odejściu całej masy funkcjonariuszy za czasów PiS mam poważne wątpliwości. Ta doskonała niegdyś służba jest kryzysie nie tylko kadrowym, ale i intelektualnym. Do tego ich decyzje to wypadkowa ich wiedzy i, niestety, politycznych nacisków.

Przykłady? Pierwszy znad Bugu.

Ostrzeżenie ze strony przyrodników, że stawianie ogro-

dzenia z drutu żyłtkowego tuż nad brzegiem rzeki skończy się tym, że część drutu spłynie i znajdzie się w wodzie?

Jak grochem o ścianę. I dziś nie wiemy, ile zwojów śmiertelnej pułapki pływa w Bugu lub leży na dnie. Do tego drut niesiony jest dalej, a po pewnym czasie Bug – przypomnę – nie jest już rzeką graniczną, tylko wewnątrzkrajową.

Ostrzeżenia, że drut trzeba zabezpieczyć siatką z jednej i z drugiej strony, bo zwierzęta będą w niego wpadać, odbijały się jak groch od ściany.

Wreszcie najlepszy przykład: nasz wspaniały srebrny mur. On jest nieszczelny nie dlatego, że można go przeciąć, rozgąć i podkopać się po nim. Ten plot nie spełnia swojej roli przez to, że został wybudowany tuż przy samej granicy. Dzięki temu jest w połowie pod kontrolą białoruskich służb. Białorusini mogą do niego podejść (de facto wejść na polskie terytorium, bo metr czy dwa za murem zaczyna się Polska), mogą bezkarnie atakować nasze służby, które nie mają jak dopaść atakujących, bo... skutecznie przeszkadza im w tym mur.

Inne kraje też budują zapory na granicy? Tak, ale np. w Finlandii, której zapora wygląda przy naszym murze jak niewinna siatka ogrodzeniowa, stoi ona w oddaleniu od granicy. Dzięki temu fińskie służby mają pełną kontrolę nad jej jedną i drugą stroną. W efekcie, jest to plot naprawdę skuteczny. No i zamyka on ledwie 200 km z 1,3 tys. km granicy fińsko-rosyjskiej.

W Polsce za czasów PiS obowiązywało hasło „ani guzika”. Politycy mieli fotografować się przy murze i granicznym słupku jednocześnie. To jest nasz mur, nasz słupek i to nie jest nasze ostatnie słowo. Inwestycja obecnego rządu nad Bugiem wygląda tak samo. Koalicja 15 października strzela sobie politycznie w kolano. Stosunek do przyrody miał się przecież zmienić.

A jak jest naprawdę?

Polska głosowała przeciw prawie o odbudowie przyrody i za osłabieniem ochrony wilka w Europie. Lasy Państwowe szaleją z wycinkami jak za PiS-u, a akcje typu 100 rezerwatów okazują się w dużej części propagandowym picem. Rzeczywistość wygląda jak brzeg Bugu. Wyborcy tacy jak ja przecierają oczy ze zdumienia. To przecież miała być zmiana, a nie zamiana.

Przyroda to nie tylko zasoby, ale przede wszystkim wartości. Wiele osób czuje związek z Polską dzięki przyrodzie – to nasz największy skarb. Na tym polega nowoczesny patriotyzm, to za przyrodę kochamy nasz kraj. Róbcie tak dalej, a wkrótce nie będzie czego bronić. ●

System ma być połączony z istniejącymi wieżami obserwacyjnymi. Całość będzie kosztowała 279 mln zł. Wykonawcą jest konsorcjum firm Elektrotim z Wrocławia i Ostoya-DataSystem z Gdańska. Prace mają zakończyć się wiosną.

Zapora powstaje na mocy ustawy z 1990 roku o ochronie granicy państwowej oraz specustawy z października 2021 o budowie zabezpieczenia granicy państwowej. Tę ostatnią uchwalal jeszcze rząd PiS. Platforma Obywatelska była przeciwko.

Pierwsza ustawa ustala pas drogi granicznej o szerokości 15 metrów. Druga pozwala na prowadzenie robót bez oglądania się na przepisy środowiskowe, ochrony gruntów rolnych i leśnych. Do budowy zapory nie trzeba też pozwolenia na budowę, decyzji lokalizacyjnej, projektu budowlanego ani uzyskiwania innych decyzji, zezwoleń, opinii czy uzgodnień.

Wszystko po to, by jak najsprawniej przeprowadzić inwestycję. Zwłaszcza że granica na Lubelszczyźnie niemal w całości pokryta jest różnego rodzaju formami ochrony – rezerwatami, obszarami Natura 2000, parkami krajobrazowymi. Bez specustawy same przygotowania trwałyby bardzo długo. Ale też z tego powodu pogranicznicy nie liczą ile drzew wytnie wykonawca inwestycji. Aktywiści twierdzą, że mogą być ich nawet dziesiątki tysięcy. Bo inwestycja obejmuje pas o długości 172 kilometrów.

Podobne zapory elektroniczne działają już na granicy z Rosją (ok. 200 km przy obwodzie kaliningradzkim) oraz Białorusią na Podlasiu (ok. 250 km). W tym drugim miejscu pokrywa się z fizyczną zaporą. W planie jest też budowa elektronicznej bariery na granicy z Ukrainą. Miałaby długość aż 537 km. Koszt tych prac jest szacowany na blisko 400 mln zł.

– Prowadzona obecnie inwestycja ma wzmocnić ochronę naszej newralgicznej granicy. Białoruś wykorzystuje różnego rodzaju środki, by monitorować to, co dzieje się po naszej stronie Bugu. Dzięki zaporze elektronicznej nasze możliwości w tym zakresie zdecydowanie się poprawią – tłumaczy kpt. Dariusz Sienicki.

Nadmiarowa i niepotrzebna skala

Ekspertów pytamy o to, jak budowa zapory wpłynie na środowisko. I czy rzeczywiście to jedyna droga do poprawy bezpieczeństwa kraju. Zdania są podzielone.

– To, co obecnie dzieje się przy Bugu, jest fatalne z punktu widzenia przyrody. Zwłaszcza, że w dolinie rzeki mamy dużą bioróżnorodność. Ciężki sprzęt to wszystko niszczy. Znikają miejsca występowania ptaków, np. traczy czy zimorodków. A do tego bobrów i wydr. Nie jestem ekspertem od bezpieczeństwa, ale jako oby-

watel nie kupuję wyjaśnienia, że wycięcie wierzb czy dębów zapewni nam większe bezpieczeństwo. Skala jest nadmiarowa i niepotrzebna – mówi „Wyborczej” prof. Michał Żmihorski z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Według niego prowadzenie przy Bugu masowej wycinki to pójscie na łatwiznę.

– Nie jestem przekonany co do tego, czy musimy sięgać po tak drastyczne środki. Mamy dziś wiele innych możliwości. To drony z termowizją, detektory ruchu, coraz lepsze sensory działające na podstawie algorytmów sztucznej inteligencji. Słupki z kamerami czy sensorami można nawet stawiać przy samej rzece, bez cięć. Dodatkowo sama woda w rzece daje kilkusetmetrową widoczność – przekonuje prof. Żmihorski.

Kluczowa obrona

Eksperci od spraw bezpieczeństwa nie są przekonani do takich rozwiązań. Jak tłumaczą, dziś obrona granic, zwłaszcza w regionach zagrożonych konfliktami, odbywa się na wielu różnych poziomach.

– Wszystkie kraje, które znajdują się w jakiejś formie konfliktu granicznego albo spodziewają się napaści, przygotowują inżynieryjnie teren do obrony. Takie działania podejmują Izrael, Korea Południowa, ale też państwa bałtyckie. Najmocniej w krajobraz i przyrodę ingerują fortyfikacje sensu stricto, np. rowy przeciwczołgowe, betonowe jeże czy zapory przeciwpancerne. Niestety, tu nie ma dobrego wyjścia. Nie da się tych obiektów wybudować w inny sposób. Państwa, które decydują się na tego typu działania, po prostu składają na ołtarzu własnego bezpieczeństwa ochronę przyrody. Ona jest tu w absolutnym tle – mówi Jarosław Wolski, politolog i ekspert w zakresie obronności, prowadzący stronę Wolski o Wojnie.

I dodaje: – W rejonach niedogodnych do przejazdu pojazdów, czyli rozlewiskach rzek, meandrach, zabagnieniach takich przeszkód się nie buduje. Stawia się na różne formy dozoru elektronicznego. Tak, jak w przypadku budowanej obecnie zapory na Bugu. Tego rodzaju formy ochrony granicy w znacznie mniejszym stopniu wpływają w krajobraz niż na przykład kilkumetrowej szerokości rów przeciwpancerny. Dlatego z punktu widzenia ekologów tymi działaniami przejmowałbym się najmniej. Budowa kolejnych umocnień w ramach Tarczy Wschód będzie wiązała się ze znacznie większą ingerencją w środowisko. Ale w tym wypadku prymat ma ochrona obywateli, interesu państwa. Bo trzeba pamiętać, że kraj, który ewentualnie zająłby nasze terytorium, może w ogóle nie przejmować się ochroną przyrody, patrząc na przykład na to, co robi Rosja. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352369

Kasi Malickiej

i

Robertowi Jastrzębskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

Jesteśmy z Wami

Przyjaciele z Faktów TVN i TVN24



Ewa Ivanova
Piotr Głuchowski

W poniedziałek „Wyborcza” w tekście „Tak ukrećcano leć śledztwu w sprawie syna Jacka Kurskiego” ujawniła druzgocące dla prokurek wyniki audytu śledztw związanych ze Zdzisławem K. Badanie przeprowadził zastępcę prokuratora regionalnego w Gdańsku: Jerzy Woliński-Wolszleger. Analiza ma 70 stron. Kłopoty mogą mieć m.in. prokuratorka-referent umorzonych sprawy Grażyna Wawryniuk, wieloletnia rzeczniczka gdańskiej Prokuratury Okręgowej, oraz Teresa Rutkowska-Szmydyńska jej szefowa w latach rządów Zjednoczonej Prawicy.

Zawiadomienie śledczy schowali do szuflady

Nasi informatorzy wskazywali, że śledztwo ordynarnie „skręcono”. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że oddalano prawidłowo złożone wnioski dowodowe pełnomocnika pokrzywdzonej, a także zlekceważono zawiadomienie o kilkakrotnym gwałcie, które Magdalena Nowakowska – już jako osoba pełnoletnia – złożyła w biurze podawczym gdańskiej prokuratury tydzień po opublikowaniu pierwszego raportu „Wyborczej”.

Śledczy schowali je do szuflady, bo przecież „śledztwo już się odbyło”.

Rzecz w tym, że wcześniejsze postępowanie dotyczyło „doprowadzenia do poddania się innej czynności seksualnej”, a nie wielokrotnego zgwałcenia. A zatem doniesienie z 2020 r. było osobnym zawiadomieniem o przestępstwie. Dalsze zarzuty audytorów dotyczą pomijania niekorzystnych dla Zdzisława K. dowodów oraz manipulowania konkluzjami biegłego, który uznał Magdę za wiarygodną. Kontrolerzy dostrzegli dziwny fakt: psychologa – już po wydaniu opinii – przesłuchiwała osobiście zaangażowana w postępowanie szefowa prokuratury okręgowej Teresa Rutkowska-Szmydyńska. Choć formalnie nie prowadziła śledztwa, podczas przesłuchania biegłego psychologa suflowała mu tezy podważające wersję pokrzywdzonej.

W trakcie śledztwa nie przesłuchano ważnego świadka, którego dane zostały ustalone, a mógł mieć on informacje o tym, co się działo w leśniczówce. Pominięto również wnioski płynące z maila Moniki Kurskiej (mamy Zdzisława i pierwszej żony Jacka), która po zawiadomieniu sądu rodzinnego przez psychologów z przychodni Magdy pisała do jej rodziców: „Zgłoszę to jak najszybciej, ja nie chcę, by mój syn był dalej zagrożeniem dla innych. Przepraszam, nie wiem, czy mi kiedykolwiek wybaczycie”.

Paweł Pik, nowy prokurator regionalny w Gdańsku, przyznawał „Wyborczej”: – Poczynione ustalenia pozwalają na przyjęcie, że ujawnione uchybienia prokuratora referenta sprawy [chodzi o Wawryniuk] oraz byłej kierownik jednostki [Rutkowska-Szmydyńska] należą do kategorii najpoważniejszych przestępstw, które wypełniają znamiona artykułu 231 par. 2 Kodeksu karnego [nadużycie uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej] – informował prokurator.

Odmowa uchylona

Gdańsk przekazał swe ustalenia naczelnikowi Wydziału Spraw Wewnętrznych w Prokuraturze Krajowej. Sprawę prokurek przekazał do Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, a potem do Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Tu nastąpił zaskakujący zwrot akcji. Prok. Anna Kałuzińska-Bedryj wydała postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa „wobec stwierdzenia braku znamion czynu zabronionego”.

– To stoi w króćcowej sprzeczności z ustaleniami – mówił „Wyborczej” prok. Paweł Pik, szef gdańskiej prokuratury regionalnej.

Po publikacji „Wyborczej” we wtorek zastępcę Prokuratora Okręgowego w Poznaniu, prok. Marzena Tylińska, uchyliła odmowę wszczęcia śledztwa wydaną przez podwładną.

– Uchylenie postanowienia poprzedzone zostało analizą prowadzonego w sprawie postępowania sprawdzającego. Wykazała ona, że decyzja o jego zakończeniu jest co najmniej przedwczesna, gdyż w jego toku nie zebrano pełnego materiału dowodowego i zachodzi konieczność kontynuowania postępowania przygotowawczego – przekazał prok. Łu-



• **Jacek Kurski,**
były prezes TVP
FOT. DAWID ZUCHOWICZ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie ma świętych krów

Prokurator, które prowadziły i nadzorowały śledztwo ws. Zdzisława K. mogą mieć poważne kłopoty, i karne i dyscyplinarne.

kasza Wawryniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

Następnego dnia po uchyleniu referent sprawy wszczął śledztwo. Zapadła także inna decyzja: sprawę z Poznania przejmie Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej. Tak zdecydował naczelnik tego wydziału prok. Dariusz Makowski.

To oznacza, że dwie gdańskie śledcze: Grażyna Wawryniuk, która prowadziła sprawę, oraz jej szefowa Teresa Rutkowska-Szmydyńska mogą mieć poważane kłopoty.

Ta pierwsza jak wynika z naszych ustaleń przeszła we wrześniu w stan spoczynku ze względu na wiek.

Drużga za czasów Zbigniewa Ziobry awansowała najpierw na szczebel regionalny, a tuż przed wyborami dostała stanowisko w Prokuraturze Krajowej. – Z uwagi na posiadany tytuł prokuratora Prokuratury Krajowej została skierowana do wykonywania obowiązków w Biurze Spraw Konstytucyjnych PK. Jednakże obowiązków tych nigdy nie podjęła. Przez cały ten okres była nieobecna w pracy, korzystając z urlopu i przebywając

na zwolnieniu lekarskim – informuje prok. Przemysław Nowak, rzecznik prasowy PK.

Obie panie mogą mieć nie tylko problemy karne, ale też dyscyplinarne. Jak wynika z naszych ustaleń, w przypadku prok. Wawryniuk nowy szef prokuratury regionalnej w Gdańsku wydał rzecznikowi polecenie wszczęcia postępowania wyjaśniającego. Co do prok. Rutkowskiej-Szmydyńskiej materiały przekazano do Prokuratury Krajowej i to tutaj szef rzecznik zdecyduje o losach jej sprawy.

Dzieci są święte i nietykane

Po poniedziałkowej publikacji „Wyborczej” głos zabrał premier Donald Tusk. – W Polsce nie może być świętych krów. Jeśli coś naprawdę jest świętego w Polsce, to są (to) polskie dzieci. I chyba każdy z nas tak myśli – oświadczył po wtorkowym posiedzeniu rządu.

– Dzieci są święte i nietykane. I zwracam się do pana ministra (Adama Bodnara), też jako prokuratora generalnego, o przedstawienie informacji dzisiaj, po wyczerpaniu porządku obrad (rządu), o tym, w jaki sposób będziemy dochodzili sprawiedliwości wobec tych wszystkich, którzy usiłowali, przepraszam za ten kolokwializm, ukrećć leć sprawie, która bulwersuje dzisiaj całą Polskę – to znaczy przemocy seksualnej wobec ośmioletniej dziewczynki, która to przemoc trwała latami. I tylko dlatego, że sprawcą był syn prominentnego polityka PiS, prokuratura, zamiast ścigać obwinianego o te czyny, robiła wszystko, by uniknąć sprawiedliwości – dodał premier. – Zaniechała też zbadania informacji, że jego ojciec – prominentny polityk PiS – nakłaniał świadków do wycofania lub zmiany zeznań.

Po wtorkowej wypowiedzi premiera Jackowi Kurskiemu puściły wszelkie hamulce. W programie „W punkt” w TV Republika zarzucił, że Tusk chce się na nim osobiście zemścić i jest „psycholem”. „Polskim premierem jest świr. Regularny świr, który dyszy sadystyczną żądzą zemsty i niepoahamowaną wolą odwetu wobec przeciwników politycznych. I który chce się zemścić za to, że przez osiem lat nie był u władzy” – mówił Kurski. I dodawał, że „Tusk szuka prokuratora, któ-

ry się zeszmaci i który wykona zlecenie polityczne postawienia w tej sprawie zarzutów”.

Wcześniej Kurski opublikował w serwisie X oświadczenie w sprawie oskarżeń syna o wielokrotne zgwałcenie dziecka. Twierdził, że chodzi o „perfidną operację zemsty” na nim za prezesurę Telewizji Polskiej. „Operacja miała być prosta: skoro nie możemy Kurskiego wsadzić za przekręty, bo, o dziwo przez siedem lat w TVP nic nie ukradł, to zrobimy z jego syna pedofila i w ten sposób wyeliminujemy go z życia publicznego” – pisał na X.

Kurski rzucił oskarżenia pod adresem ojca Magdaleny, Lucjana Nowakowskiego, swojego byłego asystenta, o to, że chciał wyludzić od PiS stanowiska w spółkach skarbu państwa. Nazwał go „alkoholikiem i abnegatem”, który „w zemście używa konfabulacji do szantażu”. Atakował Magdę, pisząc o niej jako o „leczącej się psychiatrycznie aktywistce LGBT”.

Po wyborach i zmianie władzy w prokuraturze śledczy wznowili także śledztwo dotyczące Zdzisława K. dwukrotnie umorzone za PiS w 2017 i 2019 r. Postępowanie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Toruniu. Jak ustaliliśmy, toruńskie postępowanie zmierzające do przedstawienia Zdzisławowi Kurskiemu zarzutu z artykułu 200 par. 1: „Kto obcuje płciowo z małoletnim poniżej lat 15 lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej lub doprowadza ją do poddania się takim czynnościom (...)” podlega karze pozbawienia wolności od lat dwóch do 15”.

Śledztwo miało być początkowo zamknięte do 23 grudnia br., ale prokuratorzy z Torunia już poprosili gdańską Prokuraturę Regionalną o jego przedłużenie – do 24 czerwca przyszłego roku.

Jednym z problemów jest przesłuchanie Magdy, które musi przeprowadzić sąd, a nie prokurator (art. 185 Kodeksu postępowania karnego). Sąd Okręgowy w Gdańsku, który został o to poproszony przez Toruń, uznał się za „niewłaściwy” i odmówił wykonania „czynności śledczej”. Prokuratorzy z Torunia odwołali się od tej decyzji do gdańskiego Sądu Apelacyjnego. Przepychanka trwa, Magdalena Nowakowska czeka. ●

Tylko dlatego, że sprawcą był syn prominentnego polityka PiS, prokuratura, zamiast ścigać obwinianego, robiła wszystko, by uniknąć sprawiedliwości. Zaniechała też zbadania informacji, że jego ojciec – prominentny polityk PiS – nakłaniał świadków do wycofania lub zmiany zeznań

DONALD TUSK
premier

Kaczyński przesłuchany

– Nie wiem, o czym będzie rozmowa – powiedział prezes PiS wchodząc wczoraj do prokuratury. Jarosław Kaczyński był przesłuchiwany jako autor listu do Zbigniewa Ziobry, w którym ostrzegał, by nie używać w kampanii pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Wojciech Czuchnowski

Sprawa dotyczy afery Funduszu Sprawiedliwości, ale nie chodzi o główne śledztwo prowadzone przez Zespół nr 2 Prokuratury Krajowej, gdzie zarzuty mają posłowie Michał Woś, Marcin Romanowski, urzędniczek resortu sprawiedliwości, ks. Michał Olszewski i wielu innych. Jarosław Kaczyński został wezwany w sprawie „odpryskowej” związanej z Funduszem, którą prowadzi warszawska Prokuratura Okręgowa.

Czego dotyczyło przesłuchanie Kaczyńskiego? Chodzi o list, który jako prezes PiS wysłał w sierpniu 2019 r. do Zbigniewa Ziobry, wtedy ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w rządzie Zjednoczonej Prawicy. Jego treść ujawniła „Wyborcza”: w liście Kaczyński zabrania Ziobrze używać pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości w kampanii do Sejmu prowadzonej przez polityków Solidarnej Polski – koalicyjnej partycji Ziobry. Do prokuratury prezes PiS przyjechał wczoraj o godz. 10. Śledztwo jest prowadzone w spra-

wie niedopełnienia przez Kaczyńskiego obowiązków funkcjonariusza publicznego. Bo jako poseł, dowiedziawszy się o przestępstwie, miał obowiązek zawiadomić o nim organy ścigania. Rok później, w październiku 2020 r., Kaczyński został wicepremierem ds. bezpieczeństwa i wtedy też nie złożył zawiadomienia. Po naszej publikacji prezes PiS bagatelizował znaczenie listu, ale pytany, czemu nie powiadomił właściwych organów państwa, odparł, że jednak powiadomił, bo przecież Ziobro był wtedy prokuratorem generalnym. Więc kierując list do niego, kierował zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. – Skierowałem ten list do kogoś, kto był najbardziej właściwą osobą – stwierdził. I pytał retorycznie: – Gdzie ja wysłałem ten list? Kim jest człowiek, do którego ten list wysłałem? Treść listu jest w całości zacytowana we wniosku o uchylenie immunitetu poselskiego Marcino- wi Romanowskiemu. To były wice- minister w resorcie Ziobry, który odpowiadał za przydział pie-

List ma fundamentalne znaczenie dla afery Funduszu Sprawiedliwości, która pogrąża partię Ziobry. Jasno pokazuje, że Fundusz był traktowany jak nieformalna kasa wyborcza Solidarnej Polski

niędzy z FS. Sam list został znaleziony przez ABW podczas rewizji u Romanowskiego. **List Kaczyńskiego do Ziobry** List Kaczyńskiego nie jest długi. Cytujemy go w całości: „Zwracam się do Pana Ministra o natychmiastowe zakazanie kandydatom Solidarnej Polski korzystania z Funduszu Sprawiedliwości w trakcie kampanii wyborczej i jednocześnie zakazanie osobie odpowiedzialnej za dysponowanie środkami Funduszu przekazywania jakichkolwiek sum w trakcie kampanii lub też formułowania zobowiązań dotyczących przekazywania takich sum w przyszłości. Zwracam uwagę Pana Ministra, że przypadki, o których już w tej chwili mówi się w środowiskach naszej koalicji, o ile są prawdziwe, mogą przynieść fatalne skutki zarówno z punktu widzenia przebiegu kampanii, jak i ze względów związanych z jej rozliczeniem przed Państwową Komisją Wyborczą. Zmuszony jestem też stwierdzić, że w razie niezastosowania się do sformułowanego w piśmie zalecenia, pełna odpowiedzialność polityczna, a najprawdopodobniej także w innych wymiarach, będzie spoczywała na Panu”. Dokument ma fundamentalne znaczenie dla afery Funduszu Sprawiedliwości, która pogrąża partię Ziobry. Jasno pokazuje, że zarówno Ziobro, jak i Kaczyński mieli pełną świadomość, że Fundusz był wykorzystywany do celów politycznych i był traktowany jak nieformalna kasa wyborcza Solidarnej Polski. Przesłuchanie Kaczyńskiego trwało dwie godziny. Po wyjściu nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy. ●

TVN i Polsat spółkami strategicznymi

Premier Donald Tusk ogłosił wczoraj, że dwie prywatne stacje telewizyjne – TVN i Polsat, zostaną wpisane na listę firm strategicznych, co znaczy, że nie będzie można ich sprzedać bez zgody rządu. Rozporządzenie w tej sprawie ma być gotowe w przyszłym tygodniu. – Podjąłem decyzję, aby rozporządzenie w sprawie wykazu podmiotów podlegających ochronie oraz właściwych dla nich organów kontroli uzupełnić o stacje telewizyjne TVN i Polsat. Zostaną umieszczone w wykazie firm strategicznych, które podlegają ochronie przed na przykład niebezpiecznym z punktu widzenia interesów państwa polskiego przejęciem – wyjaśniał Tusk. **Pogłoski o sprzedaży TVN** Dlaczego rząd chce chronić te spółki? Bo od kilku tygodni w mediach pojawiają się spekulacje, że należący do Amerykanów TVN miałby być kupiony przez inwestorów z Czech i Węgier. Tusk wspominał o „wschodnim zainteresowaniu” i zapewnił, że „do tego nie dopuści”. Kilka dni temu portal Onet donosił, że losy TVN są już praktycznie przesądzone i jest bardzo prawdopodobne, że nadawca zostanie sprzedany funduszowi powiązanemu m.in. z Viktorem Orbanem. Koncern Warner Bros. Discovery miałby sprzedać TVN, by ratować swój budżet. Onet twierdzi, że „transakcja jest już dogadana”, a PiS się cieszy. Nasze źródła w TVN tego nie potwierdzają. – Nie mamy żadnych informacji, że Amerykanie planują sprzedać naszą stację – słyszymy w spółce. PiS za czasów swoich rządów chciał zmusić Amerykanów do

sprzedaży TVN. Miał pomysł, by większość udziałów kupić powiązany z partią Kaczyńskiego polski biznes. Nic z tego nie wyszło, prezydent zawetował „lex TVN”, ale PiS od dawna marzy, by kontrolować taką stację jak TVN. Nic nie wiadomo o tym, by miał zostać sprzedany Polsat. Ale właśnie jesteśmy świadkami wojny w rodzinie Solorzów o majątek, w tym stację Polsat. Dzieci miliardera walczą z ojcem i jego żoną o kontrolę nad ogromnym majątkiem. Na razie skończyło się to ustanowieniem przez sąd w Liechtensteinie kuratora, który zarządza majątkiem spółek Solorza. **Obrona przed obcą ingerencją** Drugi powód to zbliżające się wybory prezydenckie. Rząd chce uniknąć mieszania się w nie obcych państw, czyli Rosji. – Chcę potwierdzić te plotki czy pogłoski o tym, że na Wschodzie odnajdujemy zainteresowanych ewentualnym przejęciem mediów albo wpływaniem na pracę mediów w Polsce. Ta sprawa jest bardzo poważna – twierdzi Tusk. I powołał się na przykład Rumunii, gdzie sąd konstytucyjny anulował wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich, bo służby specjalne wykryły rosyjską propagandę, przede wszystkim w serwisach społecznościowych. To miało wpływ na wyniki wyborcze. I turę wygrał skrajnie prawicowy polityk Calin Georgescu, który swoją kampanię prowadził praktycznie tylko na TikToku. – Chcielibyśmy chronić nasze państwa i Unię Europejską przed ingerencją w procesy wyborcze, próbami przejęcia czy ingerowania w pracę naszych mediów – deklarował premier. ● **Agnieszka Kublik**

REKLAMA

Kraj/34347635

RMF FM
– radio nr 1
w Polsce

fajne radio
RMF

**PREZYDENT MIASTA PŁOCKA**

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Płocka, plac Stary Rynek 1 Budynek C podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości zabudowanych, stanowiących własność Gminy – Miasto Płock, położonych w Płocku:

- a) przy ul. Kazimierza Wielkiego, w obrębie Nr 8 „Śródmieście”, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 426/1 o powierzchni 0,0649 ha oraz nr 426/2 o powierzchni 0,0011 ha;
- b) przy ul. Nowowiejskiego, w obrębie Nr 8 „Śródmieście”, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 418 o powierzchni 0,0815 ha;
- przeznaczone do zbycia w formie zamiany.

**Prezydent Miasta Radomia**
Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r. poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w użyczenie na czas określony, położonej w Radomiu przy ulicy:

- **Kolberga** (obr. 0041 Śródmieście 1, ark. 41), nieruchomość gruntowa zabudowana, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 25/19 o pow. 1546 m².

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00106612/0.

Radom/34352209

Ja, Dilbag Singh Zindal,

syn
Bhopal Singh Zindal,
zamieszkały przy
ul. Kaliny Jędrusik 4/205,
01-748 Warszawa,

zmieniłem swoje imię
na Dilbag Jindal.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 §1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,

Powiat sochaczewski,

Gmina Teresin, jedn. ew. nr 142808_2:

Obręb 0032 SHRO Strugi, dz. ew. nr: 2/2, 2/3,

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie badań podłoża gruntowego, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie, Wydział Infrastruktury i Rolnictwa, Delegatura – Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, 26-600 Radom, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia w prasie lokalnej: **12 grudnia 2024 r.**

GS.6845.1.58.2024

Kozienice, dn. 09.12.2024 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717)

informuje

że w dniach od 9 grudnia 2024 roku do dnia 30 grudnia 2024 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej położonej w Świerżach Górnych stanowiącej część działki ewidencyjnej nr 257.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 27 listopada 2024 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 163/SPEC/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 802 w zakresie budowy chodnika i ścieżki rowerowej na odcinku od km ok. 3+225 do km ok. 3+400 w miejscowości Huta Mińska, pow. miński”.

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego, ul. Jagiellońska 26, 03-719 Warszawa, reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Kazimierza Krzemińskiego.

Inwestycja zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie mińskim, gmina Mińsk Mazowiecki.

Działki usytuowania obiektu

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 802:

obręb 0017 Huta Mińska – działki o nr ew.: 216, 234,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 802 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale):

obręb 0017 Huta Mińska – działki o nr ew.: 213/1 (**213/3**, 213/4), 215 (**215/1**, 215/2),

obręb 0028 Mikanów – działka o nr ew.: 249 (**249/1**, 249/2),

– numer działki stanowiący teren wód płynących zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

obręb 0017 Huta Mińska – działka o nr ew.: 172,

– numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod przebudowę zjazdu oraz urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych szczegółowych (działka pogrubiona – numer działki po podziale pozostająca przy obecnym właścicielu):

obręb 0017 Huta Mińska – działka o nr ew.: 215 (**215/2**), 213/1 (**213/4**),

obręb 0028 Mikanów – działka o nr ew.: 249 (**249/2**).

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna.”

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wystąpić oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13⁰⁰ – 16⁰⁰ oraz czwartek 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36 – 20 – 594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 12 grudnia 2024 r.

WIR-I.7820.2.12.2024.EPJ

Syndyk masy upadłości spółki GRUPA ZALESIE SPÓŁKA Sp. z o.o. w upadłości z/s w Zalesiu w postępowaniu Sądu Rejonowego w Radomiu sygn. akt RA1R/GUp/8/2024**1. ogłasza przetarg pisemny nieograniczony w trybie artykułu 320 ust. 1 Prawa Upadłościowego, na sprzedaż Przedsiębiorstwa upadłego, w rozumieniu art. 551 ustawy z 23.04.1964 r. - Kodeks cywilny, oszacowane łącznie na wartość 10 422 400,00 zł,**

w skład którego wchodzi:

a) Prawo własności nieruchomości zabudowanej budynkiem przechowalniczym, budynkiem chłodni z sortownią i częścią socjalno-biurową z utwardzonym placem manewrowym na działkach n nr 15/1 i 16/2 w miejscowości Zalesie, gmina Błędów, dla której Sąd Rejonowy w Grójcu prowadzi księgi wieczyste o nr RA1G/00072004/7; RA1G/00085562/0, oszacowanej na 9 700 000,00 zł

b) prawo własności ruchomości stanowiących wyposażenie ww. nieruchomości o wartości 722 400,00 zł:

w tym

- Ciągnik Siodłowy DAF Nr rej: WGR UX58., VIN: XRTE47MS8E925441, Rok pr: 2007 oszacowany na 48.100,00 zł
 - Etykieciarka ET 122015 oszacowana na 300,00 zł
 - Etykieciarka ET 11215 oszacowana na 300,00 zł
 - Linia sortownicza SORTER oszacowana na 471 000,00 zł
 - Mebble Kuchenne oszacowane na 1 000,00 zł
 - Naczepa SCHMITZ Nr rej: WGR 2JY6, VIN: WSM00000005094940, Rok pr:2012 oszacowana na 67 700,00 zł
 - Sam ciężarowy VOLVO FH12, Nr rej: WGR RT51, VIN:YV2A4CM-C93B335335, Rok pr:2002 oszacowany na 15.000,00 zł
 - Stacja Transformatorowa MRw bpp -20/630-3, Rok pr: 2013, Nr fabr:118/13, Rozdzielnica: SN 15kV/nN 0,4 kV i Komora transformatora stacji:15/0,4kV oszacowana na 105.000,00 zł
 - Waga Paletowa DS.,,5X1/5/934 oszacowana na 1 000,00 zł
 - Wózek sadowniczy 6 szt. W3/4S oszacowane na 6 po 2 000,00 zł = 12 000,00 zł
 - Zestaw mebli biurowych KLER oszacowane na 1 000,00 zł
- z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu oraz środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego.

2. Cena wywoławcza za opisany w pkt 1 a i b, przedmiot sprzedaży wynosi 100% ceny oszacowanie **tj 10 422 400,00 zł.** Do ceny wywoławczej może zostać doliczony właściwy podatek VAT (o ile będzie wymagany przez nabywcę), ustalony zgodnie z obowiązującymi przepisami, który stanowić będzie dodatkowy składnik ceny.

4. Miejscem przeprowadzenia przetargu jest siedziba Sądu Rejonowego w Radomiu, Wydział V Gospodarczy ul. Warszawska 1, **sala nr X.**

5. Termin przetargu ustala się na **7 stycznia 2025 roku godz. 10.00**

6. Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest:

a) **złożenie kompletnej pisemnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży** w języku polskim w zapieczętowanej kopercie z napisem „« PRZETARG GRUPA ZALESIE SPÓŁKA Sp. z o.o. w upadłości sygn. akt RA1R/GUp/8/2024” **Miejscem składania ofert jest biuro syndyka pod adresem, 26-600 Radom plac Jagielloński 6 lok 1 (tel 602313099)** w nieprzekraczalnym terminie do dnia **02 stycznia 2025 r. godz. 12:00.**- decyduje data wpływu.

b) **wpłacenie wadium w wysokości 1 042 240,00 zł** na rachunek bankowy upadłego prowadzony przez ING BANK SŁĄSKI 79 1050 1793 1000 0090 3301 6008. Za wpłacone w terminie uważa się wadium, które wpłynęło na rachunek syndyka do dnia 02 stycznia 2025 do godz. 23:59, z dopiskiem: „PRZETARG GRUPA ZALESIE sygn. akt RA1R/GUp/8/2024 -

7. Przedmiot przetargu i szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży można uzyskać w biurze syndyka: 26-600 Radom plac Jagielloński 6 lok 1 lub pod nr tel. 602313099, Pełny tekst regulaminu przetargu, Regulamin, operat szacunkowy z opisem, dostępny jest na stronie <https://www.biuroprawne.radom.pl> w zakładce oferty sprzedaży i w ogłoszeniu.

Wygrywa najwyższa cena nie mniejsza niż cena oszacowania. Złożenie oferty z ceną mniejszą będzie wykluczona.

Ogłoszenie o przetargu opublikowane jest w prasie ogólnopolskiej w wydaniu lokalnym (Gazeta Wyborcza) i na portalu ogólnopolskim komunikaty.pl

**BURMISTRZ MIASTA PIONKI**

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuję,

że na stronie internetowej www.bip.pionki.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15 w dniu 12 grudnia br. zostanie zamieszczony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Pionki i przeznaczonych do sprzedaży tj. dz. nr 87/48, 87/49 pot. przy ul. Aleje Lipowe w Pionkach oraz dz. nr 86/61 pot. przy ul. Aleja Piastowska w Pionkach.

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15, pok. 215 lub tel. 48 341 42 16.

Burmistrz Miasta Pionki
-/ Łukasz Miśkiewicz

Jak płaci państwo

O pracy „na jakoś” i zbiorowej hipokryzji



Joanna Jurewicz

Autorka jest orientalistką, lingwistką kognitywną, profesorką nauk humanistycznych, nauczycielką akademicką na Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego

Jestem jedną z wielu tysięcy osób zatrudnionych w tzw. sferze budżetowej, czyli przez państwo. Wedle Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju stanowimy ok. 21,6-23,6 proc. wszystkich pracujących obywateli. To my pracujemy w nauce, edukacji, kulturze, opiece medycznej, policji, straży pożarnej, leśnictwie, administracji państwowej i samorządowej, sądownictwie i więziennictwie i wielu innych ważnych sektorach. Nasza praca nie przekłada się bezpośrednio na PKB i inne wskaźniki ekonomiczne, choć pośrednio z całą pewnością i w istotny sposób. Poza tym bez nas byłoby społeczeństwem, które nawet trudno sobie wyobrazić: bez nauki, edukacji, kultury, opieki medycznej, policji, straży pożarnej, administracji...

Wiem, wiem, niejedyn z nas powie, że to wszystko można mieć prywatnie, ale wielu mówi to do czasu – dopóki nie mamy dzieci, nie zachorujemy, nie spłonie nasz dom, nie okradną nas.

A poza tym, jeśli nawet wszystko można sobie kupić, to jednak bez nas nie istnielibyśmy jako społeczeństwo czyli grupa osób połączona więziami, wzajemnie od siebie czerpiąca i o siebie dbająca, wspólnie tworząca nie tylko PKB, ale i wspólne wartości. A jako homo sapiens, jesteśmy zwierzętami społecznymi. Niewiele z nas nie tylko może sobie pozwolić na zupełnie samodzielne życie, ale i niewielu tego naprawdę chce. Zawsze tworzyliśmy wspólnoty, w których byliśmy od siebie zależni. Jedni przynosili jedzenie, inni wychowywali dzieci, jeszcze

inni odprawiali rytuały, ale nie było tak, że ci, co przynosili jedzenie sami je zjadali, a ci, co wychowywali dzieci i odprawiali rytuały, nie dawali dostępu do nich innym.. Jest to oczywiście bardzo upraszczający przykład, ale może z tej racji unaoczniający coś ważnego?

Jak piszą David Graeber i David Wengrow w swej książce „Narodziny wszystkiego. Nowa historia ludzkości”, nie musieliśmy skończyć w strukturze społecznej, którą nazywamy państwem. Ale w niej skończyliśmy, przynajmniej tymczasem i w ramach tej struktury państwo przejęło część tego pierwotnego układu, zgodnie z którym ci, którzy polują, dzielą się zdobyczą z tymi, którzy wychowują dzieci i odprawiają rytuały. Wiem, oczywiście, znowu upraszczam, wszak wszyscy płacimy podatki. Ale w ramach struktury państwa, to ono ustala jaką część ze swego dochodu przekaże tym, którzy nie przyczyniają się bezpośrednio do pomnażania dobrobytu.

Nie będę tutaj powtarzać alarmistycznych informacji na temat wynagrodzeń osób zatrudnianych przez państwo. Są to zarobki, delikatnie rzecz ujmując, bardzo średnie, a tak się składa, że wielu z nas chciałoby nie tylko bezpiecznie żyć, ale też np. dobrze wykształcić dzieci, co wymaga dużych nakładów własnych, nawet w szkołach i uczelniach publicznych. Wiele z nas chciałoby otoczyć siebie i swoje dzieci dobrą opieką medyczną, w tym psychologiczną i psychiatryczną, a to również kosztuje. Wiele z nas – np. w nauce, szkolnictwie, czy kulturze – potrzebuje dostępu do nowych polskich i światowych trendów w swojej dziedzinie, co znowu oznacza koszty (nie mówiąc już o tym, że laptopy, książki, farby olejne i inne narzędzia pracy często musimy kupować z własnych pieniędzy). Nie wiem, jak można te potrzeby sfinansować z naszej średniackiej pensji, a to tylko część z kosztów, jakie człowiek musi ponieść, by



• Wedle Fundacji Forum Obywatelskiego Rozwoju budżetówka stanowi ok. 21,6-23,6 proc. wszystkich pracujących

FOT. SHUTTERSTOCK

Państwo, dając niskie pensje swoim pracownikom, przypomina nieuczciwego przedsiębiorcę płacącego część wynagrodzenia pod stołem.

Mówi do nas: „Płacę ci niewiele, ale możesz sobie „jakoś” dorobić, a ja przymknę oko na to, że twoja praca nie jest tak dobra, jaka byłaby, gdybyś nie musiał/a dorabiać”

żyć w miarę bezpiecznie. Co gorsza, nie wiem też, jak nasz pracodawca czyli państwo sobie to wyobraża.

Przychodzi mi do głowy jedna odpowiedź. Państwo wie, że „jakoś” damy radę. I ostatecznie „jakoś” dajemy. Przynajmniej większość z nas. Większość z nas „jakoś” pracuje na dwóch etatach, bierze nadgodziny, „jakoś” dorabia, „jakoś” kombinuje, „jakoś” załatwia.

I właśnie o to oskarżam polskie państwo – że średniackimi pensjami wspiera owo „jakoś”. Oznacza to bowiem, siłą rzeczy, gorszą pracę w miejscu zatrudnienia. Nie da się być dobrym uczonym i dobrym nauczycielem akademickim jeśli część swojego wysiłku i czasu musisz po-

święcać na kombinowanie, jak dorobić w tym miesiącu i na owo dorabianie.

Wiem to z własnego doświadczenia. Widzę tego efekty, zwłaszcza w naukach humanistycznych i społecznych – w wielu obszarach jesteśmy bez mała pół wieku do tyłu! Ale jak mamy nie być, skoro „jakoś” musimy dożyć do pierwszego?

To „jakoś” jest tu kluczem. To, że potrafimy „jakoś” się utrzymać ze średniackiej pensji na w miarę przyzwoitym poziomie, jest też dziedzictwem naszej historii – przynajmniej od II wojny, a potem przez lata trwania PRL. Ale fakt, że wolne od półwiecza państwo dalej wspiera owo „jakoś”, ba, na tym „jakoś” buduje naukę, szkolnictwo, kulturę, administra-

cję, ochronę zdrowia itd., jest po prostu przerażający.

Państwo, dając niskie pensje swoim pracownikom, przypomina nieuczciwego przedsiębiorcę płacącego część wynagrodzenia pod stołem. Mówi do nas: „Płacę ci niewiele, ale możesz sobie „jakoś” dorobić, a ja przymknę oko na to, że twoja praca nie jest tak dobra, jaka byłaby, gdybyś nie musiał/a dorabiać.”

Na pierwszy rzut oka to „jakoś” może wydawać się niewinne, nie kojarzy się np. z PRL-owskim „kombinowaniem” czy „cwaniactwem”. Ale jednak jest zbiorowym oszukiwaniem się.

Wiem też, że od lat media alarmują, że wynagrodzenia w tzw. budżetówce są niskie (ostatnio dużo się mówi o niskich wynagrodzeniach w nauce, co mnie, jako naukowczynię cieszy). Wiem, że my, jako budżetówka niewiele z tym robimy – niewiara w możliwość wywarcia realnego wpływu na kolejne rządy jest ogromna, panuje inercja i zniechęcenie. Ale może trzeba spróbować zacząć pisać i wywierać wpływ inaczej, skoro dotychczasowe metody zawiodły?

Może należy mówić o czymś innym? Nie o średniackich pensjach, tylko o zbiorowej hipokryzji całego społeczeństwa budowanej na tym, że zawsze można „jakoś” dorobić?

Bo przecież średniackie pensje nie dotyczą tylko sfery budżetowej. ●



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel Otwartej Rzeczypospolitej

Potrzeba rzetelnej edukacji dzieci i młodzieży nie powinna budzić żadnych wątpliwości

Otwarta Rzeczypospolita – Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii od ponad 25 lat działa na rzecz społeczeństwa wolnego od uprzedzeń, szanującego drugiego człowieka i upominającego się o jego godność. Elementem który pozwala budować takie postawy jest edukacja, w tym szeroko pojęta edukacja zdrowotna. Dlatego wyrażamy nasze pełne poparcie dla proponowanych zmian w systemie nauczania, polegających na

wprowadzaniu przedmiotu edukacji zdrowotnej.

Szerokie podejście do zdrowia, uwzględniające zdrowie fizyczne, psychiczne, seksualne, jest kluczowe dla kształtowania postaw młodzieży w naszego kraju. Tylko edukacja oparta na rzetelnych badaniach naukowych pozwala zrozumieć, jak troszczyć się o siebie i ludzi nam bliskich. Pomaga również budować społeczeństwo odpowiedzialne i świadome.

Całościowy charakter programu, odpowiadający wyzwaniom

naszych czasów, szczególnie kryzysowi zdrowia psychicznego i braku podstawowej wiedzy medycznej, jest wart szczególnego uznania. Docenić należy również, że program powstał we współpracy trzech kluczowych Ministerstw – Edukacji Narodowej, Zdrowia oraz Sportu i Turystyki.

Powodem do ubolewania jest próba dyskredytowania tej inicjatywy przez osoby i środowiska, które z uprzedzeń i stereotypów czynią podstawę swojego programu politycznego. Potrzeba rze-

telnej edukacji dzieci i młodzieży nie powinna budzić żadnych wątpliwości i winna być pozbawiona jakichkolwiek ideologicznych nacisków.

Wśród aspektów zdrowotnych są i te skupione na zdrowiu psychicznym. Szkoła powinna prowadzić profilaktykę tego rodzaju, przeciwdziałając próbom samobójczym i zaburzeniom psychicznym wśród dzieci i młodzieży. Edukacja powinna się również skupiać na eliminowaniu mowy i języka nienawiści, i na radzeniu

sobie z nimi. Podobnie jak z aktami agresji. Nasze doświadczenia pokazują, że edukacja tak rozumiana może przyczynić się do budowania postaw tolerancji i wzajemnego szacunku, także w dorosłym życiu. Deklarujemy ze swej strony pełne wsparcie dla tego obszaru pracy z uczniami.

Wierzmy, że program ogłoszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej będzie wprowadzony do polskich szkół i stanie się jednym z fundamentów lepszej przyszłości najmłodszych pokoleń. ●

Polska Misja Medyczna o sytuacji uchodźców z Syrii

– Powrót przesiedleńców do ich domów, to największe wyzwanie, jakie stanie przez syryjskim rządem tymczasowym w najbliższych tygodniach – ocenia Małgorzata Ołasińska Chart z Polskiej Misji Medycznej.

ROZMOWA Z

MAŁGORZATĄ OLASIŃSKĄ CHART

członkinią zarządu Stowarzyszenia Polska Misja Medyczna, który pomaga uchodźcom syryjskim w obozach na Bliskim Wschodzie

JAKUB JESSA: – Jest pani w tej chwili w Erbilu, stolicy Kurdystanu, graniczącego z Syrią od jej wschodniej strony. Jak wygląda sytuacja w obozach dla syryjskich uchodźców, w których działa Polska Misja Medyczna?

MAŁGORZATA OLASIŃSKA CHART: Syryjscy uchodźcy mieszkają w kilkunastu państwach świata, ich obecność koncentruje się jednak w krajach ościennych. Część z nich mieszka w obozach dla uchodźców w irackim Kurdystanie. Duża część syryjskiej populacji skutecznie wtopiła się też w krajobraz irackich miast. W Iraku uchodźcy mają teoretycznie dostęp do podstawowych usług, edukacji i rynku pracy, ale de facto korzystanie z tych praw jest dla nich prawie niemożliwe.

W niektórych krajach w ogóle nie doszło do powstania legalnych obozów dla uchodźców. Tak wygląda sytuacja w Libanie, gdzie ponad 700 tys. Syryjczyków mieszka w nieformalnych obozowiskach. W obecnych realiach politycznych i ekonomicznych tego kraju, poszukujący w nim ochrony uchodźcy nigdy nie otrzymali systemowego wsparcia, nawet w postaci dostępu do podstawowej opieki medycznej czy systemu oświaty.

Sytuacja syryjskich uchodźców w krajach ościennych jest więc bardzo różna. Wspólnym mianownikiem jest trud, z jakim walczyć muszą o każdy kolejny dzień poza granicami swojego kraju.

Upadek reżimu Asada wzbudził w obozach entuzjazm i nadzieję na powrót do odebranego przez lata domu?

– Euforia była i pozostaje olbrzymia. Przekonanie o odzyskaniu samostanowienia objawia się niespotykanym w innych sytuacjach poczuciem wspólnoty i jedności – znamy to zresztą z naszych polskich doświadczeń.

Wyzwolenie Damaszku rozpoczęło proces powrotu Syryjczyków do odebranej im przed 13 laty ojczyzny. Widać to w irackim Kurdystanie, gdzie obserwuję rozmowy na temat powrotu uchodźców do kurdyjskiej części Syrii, obecnie zarządzanej przez Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF).

Widziałam to też na granicy syryjsko-tureckiej. Setki osób przybyły na przejście Cilvegözü, żeby powrócić do kraju. Turcja przyjęła ponad 3 mln uchodźców z Syrii, dając im możliwość pracy czy edukacji. Po umocnieniu władzy Erdogana zaczęła jednak narastać dyskryminacja Syryjczyków. To może znacząco wpływać na chęć powrotu do ojczyzny.

To oznacza, że w regionie w krótkim czasie dojdzie do masowej migracji powrotnej?

– Powrót będzie raczej rozciągnięty na dłuższy czas. Nikt, kto ma rodzinę z kilkorgiem



• **Obóz dla uchodźców Baharka w irackim Kurdystanie. Polska Misja Medyczna prowadzi tam mobilną klinikę i organizuje pomoc medyczną**

FOT. MARTYNA NIECKO / POLSKA MISJA MEDYCZNA / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzieci, nie zdecyduje się na natychmiastową wyprawę w nieznaną. Narastać będzie natomiast zjawisko, które obserwowałam na granicy tureckiej: rodziny wysłać jedną czy dwie osoby, z reguły mężczyzn, na rozpoznanie.

Tym samym wielopokoleniowe rodziny żyjące na wygnaniu dowiedzą się, co zostało z porzuconych przed laty domów i czy lokalna sytuacja pozwala na bezpieczny powrót. Dopiero później, jeśli dojdzie do ustabilizowania niepewnej sytuacji politycznej na miejscu, będziemy mogli mówić o masowych powrotach całych wielopokoleniowych rodzin.

Największe dynamiki trzeba spodziewać się w przypadku ruchu olbrzymiej populacji osób wewnętrznie przesiedlonych (IDPs). Trwający od trzynastu lat konflikt zbrojny czy tragiczne trzęsienie ziemi z zeszłego roku, to powody, dla których Syryjczycy zamieszkali w swoim kraju, byli zmuszeni do wewnętrznych migracji w jego granicach. Wybuch wojny zmusił wielu ludzi do opuszczenia Damaszku i innych centrów władzy reżimu. Przez lata gromadzili się m.in. Idlib i innych obszarach północno-zachodniej części kraju, które wyrwały się spod władzy Asada.

Ci ludzie, którzy przez lata żyli w strachu przed bombardowaniami, w oderwaniu od choćby podstawowych usług, wracają teraz do Damaszku i innych wyzwolonych obszarów Syrii. Powrót przesiedleńców do ich domów, to największe wyzwanie, które stanie przez rządem tymczasowym w najbliższych tygodniach.

Zalóżmy optymistyczny scenariusz stabilizacji politycznej: syryjskie społeczeństwo zdoła odbudować się po latach wyniszczających walk?

– Grupy społeczne, które posiadają największe zasoby intelektualne potrzebne do odbudowy syryjskiego społeczeństwa, w większości uciekły z kraju przed represjami reżimu. Najwięk-

szym problem to brak dobrze wykształconej klasy średniej. Mówię tu o lekarzach, prawnikach, inżynierach, nauczycielach czy naukowcach, których w Syrii po prostu brakuje. Wielu z najlepiej wykształconych i mówię tu też o swoich przyjaciółach ze szpitali, otrzymało obywatelstwa państw przyjmujących.

Kraje, które stały się schronieniem dla syryjskich uchodźców, zaczęły zasysać przybywających specjalistów. Na proces drenażu elity Syrii nałożyły się efekty wieloletniego konfliktu zbrojnego. W częściach Syrii, które wyrwały się spod władzy Asada, nie działały nie tylko szpitale, ale też szkoły – Asad nie finansował edukacji swoich wrogów, a lokalnym strukturom brakowało personelu lub środków. Dzieci, które wojna spotkała w szkole, a w szczególności pokolenie urodzone już po jej wybuchu, nie miało szans na jakościową edukację. Problem zapaści w systemie oświaty i związany z tym wzrost analfabetyzmu, w połączeniu z ucieczką najlepiej wykształconych części społeczeństwa doprowadził do zaniku bazy, na której można byłoby oprzeć proces odbudowy.

Syryjczycy, z którymi pracuję i których spotkam w obozach, to jednak niesamowici patrioci. Społeczne przekonanie o tym, że nic gorszego od reżimu Asada nie może już spotkać ich kraju, wyczuć można na każdym kroku.

W okresie tak dynamicznych zmian niezbędna będzie z pewnością dalsza pomoc. Jakie są plany Polskiej Misji Medycznej?

– Pomoc, jaką PMM świadczy na rzecz obozów dla syryjskich uchodźców w krajach ościennych, zostanie oczywiście utrzymana. Upadek reżimu Asada otwiera jednak nowe możliwości bezpośredniego dostarczania pomocy humanitarnej do miejsc, w których jest ona szczególnie potrzebna. Działaliśmy już na terytorium Syrii, np. gdy w 2022 r. PMM wsparła sprzętem ratującym życie szpital położniczy i dziecięcy w położonym w strefie wpływów kurdyj-

skich Syryjskich Sił Demokratycznych (SDF) mieście Al-Rakka. Północno-wschodnia część Syrii, prowincje Al-Rakka i Deir Az-Zour, ze względu na utrzymującą się tam od kilku lat administrację kurdyjską, jest dużo bardziej ustabilizowana w porównaniu z resztą kraju i tam otworzyły się nowe możliwości działania.

Obecny plan PMM i związana z nim zbiórka funduszy koncentruje się także na regionie północno-zachodnim czyli Idlib i Aleppo. Polska Misja Medyczna planuje pomóc w sfinansowaniu bieżących kosztów działania jednego ze szpitali w Aleppo, zapewnić środki medyczne, leki i wynagrodzenie dla pracujących w nim lekarzy i ratowników medycznych. Nadal będziemy również wspierać lokalne Primary Health Centers (odpowiednik polskich poradni POZ).

Obalenie reżimu Asada doprowadziło do wzbudzenia na świecie nadziei na powrót Syryjczyków do swojego kraju pochodzenia. Niemcy ogłosili zawieszenie rozpatrywanie wniosków azylowych – tym samym zawieszono ponad 47 tys. spraw.

– To szerszy trend. Podobne działania podjęły m.in., Włochy, Wielka Brytania, Austria czy Szwajcaria. Moim zdaniem zawieszenie nie jest najlepszym rozwiązaniem z perspektywy obecnej sytuacji. Jednocześnie jest to rozwiązanie zrozumiałe, szczególnie z perspektywy długości postępowania w tej sprawie. Jeśli sytuacja w Syrii w najbliższych miesiącach faktycznie się ustabilizuje, to skróci to cały proces. Aplikacje UNHCR dotyczących azylu są rozpatrywane czasem latami. W kontekście poszczególnych państw europejskich nadal mówimy o kilkunastu miesiącach. Z tej perspektywy nie jest to aż tak znaczący cios w Syryjczyków.

Wszyscy czekają, w jaką stronę pójdzie sytuacja w Syrii: jeśli nie uda się w pokojowy sposób przeprowadzić wyborów i ponownie zapanuje polityczny chaos, to postępowania na pewno zostaną wznowione.

Obalenie reżimu Asada, nawet pomimo trwającej niestabilności i szeregu zagrożeń, to dla Syrii szansa?

– Tak. Obserwujemy zjednoczenie narodu i być może przełomowy moment w jego dotychczasowej historii. Władza żadnej z grup polityczno-wojskowych nie rozciąga się obecnie na całym terytorium Syrii. Otwartym pozostaje pytanie, czy nie dojdzie do rozgrywek wewnątrz tych ugrupowań lub konfrontacji pomiędzy nimi. Istnieje też ryzyko samosądów na członkach aparatu represji reżimu Asada, którzy nadal pozostają w kraju.

Obecnie emocje i chęć odwetu są przytłumione, ale przyszłość pokaże, czy uda się uniknąć samosądów i rozlewu krwi wewnątrz kraju – stabilna sytuacja z pewnością uspokoiłaby kraje ościennie i społeczność międzynarodową. Wydaje się, że jasnym punktem jest akceptacja dla tymczasowego objęcia stanowiska premiera przez Muhammada al-Basziara. Rząd przejściowy pod jego wodzą musi się utrzymać do demokratycznych wyborów w marcu 2025. Jeżeli rząd w Damaszku zostanie wybrany dzięki karabinom, to nie zostanie uznany przez społeczność międzynarodową i ONZ, czyli straci szansę na fundusze rozwojowe i odbudowę po latach wyniszczających walk. Nie sądzę, by obecni syryjscy liderzy zaryzykowali ostracyzm i zamienili Syrię w kolejny Afganistan. ●

Jakub Jessa

Działalność Polskiej Misji Medycznej w Syrii można wesprzeć poprzez przekazanie darowizny na numer konta: 40 1030 1508 0000 0008 2378 3004

Czwartek,
12 grudnia 2024

Imieniny obchodzą:
Dagmara, Aleksandra

Redaktor prowadzący:
Małgorzata Bujara

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Kino

Luna wraca

Wiadomo już, że kino Luna znów zaprosi widzów do siebie. Wiadomo nawet, kiedy się ponownie otworzy. Trwa pranie foteli i odświeżanie wnętrza.

Jakub Chelmiński

Wiadomość o zamknięciu działającej od 60 lat Luny zmroziła warszawiaków dwa razy. Najpierw w czerwcu tego roku, gdy placówka ogłosiła zamknięcie. Ulga przyszła, gdy okazało się, że to z powodu zaplanowanego na wakacje remontu. We wrześniu jednak kino wcale nie otworzyło się dla widzów. Ustaliliśmy wówczas, że skończyła się 10-letnia umowa z dotychczasowym operatorem Projekt Kino. Władze Mazowsza, które są właścicielem budynku, ogłosiły konkurs na dzierżawę, kinowy operator w nim wystartował, ale ostatecznie nie podpisał umowy. W ponownym konkursie nikt już się nie zgłosił.

Zwrot akcji

Teraz nastąpił kolejny zwrot akcji w tej sprawie. W środę urzędnicy ogłosili, że prowadzeniem kina zajmie się MIK, czyli Mazowiecki Instytut Kultury z siedzibą przy Elektoralnej. To instytucja urzędu marszałkowskiego i to właśnie władze Mazowsza biorą teraz na siebie finansowanie Luny. – Kino będzie nadal funkcjonowało. Właśnie w tym celu jest zmieniany statut MIK. Instytut dostanie pieniądze na przygotowanie i utrzymanie kina, a także na kompleksową modernizację w perspektywie kilku lat – zapowiedział radny Ludwik Rakowski (PO), przewodniczący Sejmiku Mazowsza.

Budżet województwa radni mają uchwalić w najbliższy wtorek. Zapisano w nim 4,6 mln zł na dzia-



• Kino Luna działa od 60 lat FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

łałność kina w 2025 roku. Rakowski zadeklarował też 2,9 mln zł na przygotowanie dokumentacji kosztorysowej i projektowej potrzebnej, by zlecić generalny remont. Ma być gotowa w ciągu 28 miesięcy.

Właśnie stan techniczny Luny budził najwięcej zastrzeżeń i był powodem, że nie znalazł się chętny, by nim zarządzać.

Teraz w Lunie trwa wielkie sprzątanie i odświeżanie. Magdalena Ulejszyk, dyrektorka MIK wylicza, że pomalowano już wnętrza, wymieniono wykładziny, trwa pranie foteli i zakup mebli do foyer. A jeszcze w wakacje zostały naprawione instalacje elektryczne i sanitarne.

Luna nadal studyjna

Kino ma być gotowe – jak podali urzędnicy – na początku przyszłego roku. W praktyce jest szansa, że zaprosi kinomanów na przełomie lutego i marca.

Reaktywacja kina ma się odbyć bez rewolucji. Luna nadal będzie działała w formacie kina studyjnego.

Kino jest kultowe, ukochane przez mieszkańców i mieszkanki Warszawy, dlatego wróci w podobnej formule, również w kwestii polityki cenowej – zapewnia dyrektor

Ulejszyk. I dodaje: – Jesteśmy w kontakcie ze Stowarzyszeniem Kin Studyjnych, zostaniemy w sieci Europa Cinemas, zostanie Karta Lunatyka [zniżkowa dla stałych widzów]. Będziemy dbać o ambitny repertuar.

Nowością ma być zapraszanie do kina szkół z Mazowsza i Warszawy. Luna będzie brała udział w programie „Kulturalna szkoła Mazowsza”. Katarzyna Bornowska, radna i przewodnicząca komisji kultury w sejmiku dodaje, że w Lunie będzie też miejsce na ekspozycje młodych artystów, laureatów konkursów stypendialnych zarządu województwa.

Pytamy, czy kino po odświeżeniu nie będzie zmuszone stanąć do rywalizacji z multiplexami, czyli mówiąc wprost, będzie tu popcorn w wielkich kubkach i cała komercyjna oprawa, która odstrasza część odbiorców? – Finansowanie od władz województwa daje nam stabilizację, zatrudnienie na etatach, spokojniejsze przejście przez martwe okresy – mówi Ulejszyk. A w sprawie popcornu: – Wołałabym, żeby nie było. Oczywiście wybór operatora kawiarni jeszcze przed nami, ale zdecydowanie chcemy się wzorować na kinie Muranów, którego kawiarnia żyje na dłużej przed seansem i po nim. ●

Komunikacja

Zwrot w sprawie obwodnicy

Szef resortu infrastruktury Dariusz Klimczak zapowiedział wycofanie się z ciągnących się od lat procesów sądowych i nowe rozwiązania, które nie powinny budzić protestów mieszkańców, a pozwolą wschodnią obwodnicę Warszawy końcu zbudować.

Jarosław Osowski

Minister Dariusz Klimczak zapowiedział, że wkrótce będą zapadać decyzje w sprawie przebiegu aglomeracyjnej obwodnicy Warszawy. Ta trasa oddalona 20-30 km od stolicy budziła pod rządami PiS wielki sprzeciw mieszkańców i samorządowców. A to dlatego, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad forsowała ją od 2021 r. w całkiem nowym korytarzu przez rezerwat przyrody, Zalew Zegrzyński i tereny rekreacyjne wokół miasta.

W 2023 r. po protestach i blokadzie przejazdu między Tarczynem a Grójcem urzędnicy przerwali cykl spotkań informacyjnych z mieszkańcami i zapowiedzieli, że przeanalizują dodatkowy wariant wykorzystujący w większym stopniu istniejącą drogę krajową nr 50.

Protesty przeciw obwodnicy

Przymiarki do wytyczenia wschodniej obwodnicy Warszawy ciągną się od PRL, gdy Wesoła była jeszcze osobnym miastem. Od 2002 r. jest to jedna z 18 stolecznych dzielnic. Jej wieloletni mieszkaniowiec i trzykrotny minister środowiska w rządach PiS Jan Szyszko blokował budowę drogi szybkoiego ruchu niedaleko swojego domu. Forsował za to wariant przez sąsiednią gminę Halinów. Po protestach minister Grażyna Gęsicka do realizacji wskazała wariant, który

najmniej ingerował w zabudowę Wesołej. Niestety, wydana przez nią w 2007 r. decyzja środowiskowa upadła w sądzie.

Rząd PO-PSL porozumiał się z radnymi i władzami Wesołej, że wschodnia obwodnica Warszawy znajdzie się w 800-metrowym tunelu. Jednak wbrew tym ustaleniom w 2015 r. drogowcy wystąpili o decyzję środowiskową dla korytarza bliżej centrum dzielnicy, na wysokim nasypie, za to bez węzła drogowego, z którego mogliby korzystać mieszkańcy.

Wybranemu korytarzowi drogowemu sprzeciwiał się też prezydent miasta Rafał Trzaskowski. A mieszkańcy Wesołej pikietowali m.in. siedzibę PiS i Ministerstwo Infrastruktury.

Obwodnica po raz trzeci

Jaki więc pomysł ma obecne kierownictwo resortu, żeby przerwać ten chocholi taniec? – Niebawem GDDKiA przedstawi harmonogram działań i sposób wyjścia z tego klinczu – odpowiedział „Stolecznej” minister Klimczak.

I dodał: – Myślę, że najlepszym rozwiązaniem jest określenie nowego wariantu i rozpoczęcie prac dla tego odcinka od samego początku.

Nie wiemy, czy GDDKiA wróci do tunelowego wariantu obwodnicy. Według szacunków z połowy zeszłej dekady przejazd płytko pod ziemią między osiedlem Zielona a ul. I. Praskiego Pułku, gdzie planowano węzeł drogowy, nie kosztowałby o wiele więcej niż nasyp w centrum Wesołej. – Nie zamierzamy postępować wbrew lokalnej społeczności, każdego chcemy wysłuchać – deklarował w środę minister Klimczak. – Inwestycję będziemy prowadzić w otwartym dialogu, żeby z jednej strony realizować nasze cele, a z drugiej, by jak najmniej ingerować w przyrodę i życie mieszkańców. ●

REKLAMA

Warszawa/34351054

Zamów
na Święta

TRADYCYJNE, DOMOWE I WSPÓŁCZESNE
POTRAWY DLA WSZYSTKICH. SPRAWDŹ
MENU I ZAMÓW NA **STOŁOWKA.ONLINE**

ZAMÓWIENIA ŚWIĄTECZNE
PRZYJMujemy DO 18.12.2024 DO 12.00
ODBIÓR ZAMÓWIEŃ 23.12.2024

Czerska

8/10

TWOJA ULUBIONA

STOŁÓWKA

Żoliborz Artystyczny

Mieszkańcy nie chcą przedszkola

Pod petycją o rezygnację z budowy placówek dla 350 maluchów podpisało się ponad 1,2 tys. osób.

Protestujący argumentują, że drzewa, które tu rosną, przydadzą się na wiele lat, a przedszkole potrzebne jest tylko na trochę.

Małgorzata Zubik

– W zasadzie nad drzewami i krzewami wisi miecz Damoklesa, w każdej chwili może się zacząć wycinka – martwi się Artur Gąsiorkiewicz, który od kilku lat mieszka na osiedlu Żoliborz Artystyczny. Współpracuje ze Stowarzyszeniem „Sąsiedzi z Artystycznego”, które protestuje przeciw budowie kompleksu dla dzieci przy ul. Ficowskiego. Ma powstać tuż obok osiedla.

– To jedyny teren zielony, który jest w okolicy. Słyszysz się te wszystkie zapewnienia władz Warszawy o ochronie klimatu i dążeniu do tego, żeby każdy miał widok z okna na zieleni, ale to tylko deklaracje. Robi się akcje rozkuwania w miejscu fragmentów betonu i sadzenia rachitycznych drzewek, a nie chroni tego, co jest – przekonuje Gąsiorkiewicz.

Mieszkańcy bronią ptasiego zakątką

To, co jest na Żoliborzu Artystycznym, mieszkańcy nazywają ptasim zakątkiem.

Niemal dziki laszek z wysokimi, liczącymi kilkadziesiąt lat samosiejkami drzew i krzewów, jedyny taki laszek na Żoliborzu Południowym. Wyrósł na działce na granicy Żoliborza i Woli, którą władze Żoliborza przeznaczyły na budowę żłobka i przedszkola dla 350 dzieci.

Jest już decyzja wydana na wniosek urzędu dzielnicy Żoliborz zezwalająca na wycinkę 170 drzew. Cięć będzie jednak więcej, w sumie usuniętych zostanie 421 drzew



• **Zagajnik w rejonie ul. Ficowskiego. W tym miejscu dzielnica planuje budowę przedszkola oraz żłobka**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

i krzewów (jest ich więcej, bo nie wszystkie cięcia wymagają zezwolenia). Przed rokiem dzielnica informowała, że na terenie przyszłej budowy zintensyfikowano w sumie 487 drzew.

Czy mieszkańcy Żoliborza Artystycznego przykują się drzew, gdy przyjdzie do wycinki? – A wie pani, że nie jest wykluczone, że będzie mocny protest – odpowiada Artur Gąsiorkiewicz. – Co do formy, trwa dyskusja, ale jesteśmy bardzo zdezorientowani. My nie jesteśmy przeciwni przedszkolu jako takiemu, bo nam ono nie przeszkadza. Ale dlaczego ma powstać na jedynym zielonym terenie, z którego tak chętnie korzystają mieszkańcy?

Przekonuje, że bawią się tam dzieci, dorośli spacerują z psami. – Wiele osób wyśmiewa walory przyrodnicze tego miejsca, ale ta zieleni jest jedynym buforem, który chroni nas od al. Prymasa Tysiąclecia. Jestem ptakolubem i uważam, że to naprawdę niesamowite, gdy wiosną otwieram okno i w warunkach miejskich słyszę w pochmurny poranek wilgę i słowika jednocześnie – dodaje.

Gąsiorkiewicz opowiada o ankiecie przeprowadzonej w licznej ok. 3 tys. osób internetowej grupie mieszkańców osiedla Żoliborz Artystyczny. Wylicza, że ok. 75 proc. z nich opowiedziało się przeciw budowie, nawet rodzice małych dzieci. Argumentowali, że większą korzyścią i to na wiele lat, jest zieleni w okolicy. I warto ją chronić nawet kosztem dłuższej drogi do przedszkola, które jest potrzebne dzieciom tylko przez kilka lat.

Pod petycją przeciwko inwestycji, którą przygotowali „Sąsiedzi z Artystycznego”, podpisało się ponad 1,2 tys. osób. Pada w niej też argument dotyczący obaw związanych ze skażeniem terenu. Pod powierzchnią terenu przeznaczonego na żłobek i przedszkole znajdują się poprzemysłowe zanieczyszczenia, które wymagają wymiany gleby. Dzielnica tłumaczy, że trzeba ją

przeprowadzić niezależnie od planów związanych z inwestycją. I że w związku z tym nie da się zachować wszystkich drzew.

– Jesteśmy natomiast otwarci na rozmowy i sugestie dotyczące zmiany planowanych do nasadzeń gatunków drzew oraz samej koncepcji zagospodarowania zieleni wokół placówki, aby jak najbardziej odpowiadała potrzebom i oczekiwaniom okolicznych mieszkańców – zapewnia rzeczniczka prasowa Żoliborza Donata Wancel.

A co z niżem demograficznym, który daje się we znaki w Warszawie? Ten problem nie dotyczy tej części dzielnicy, słyszymy w odpowiedzi. – Wyniki rekrutacji do przedszkoli jednoznacznie wskazują, iż na tym terenie występuje deficyt miejsc przedszkolnych – informuje Donata Wancel.

Żoliborz Południowy ma trzy przedszkola, w rekrutacji do tych placówek na rok szkolny 2024/25 chętnych było ponad dwa razy więcej, niż miejsc.

Żoliborz potrzebuje miejsca dla przedszkolaków

– Na przykład z uwagi na zapelnienie Przedszkola nr 446 przy ul. Anny German [to nowa placówka, działająca od 2022 r.] nie była w nim prowadzona na ten rok szkolny rekrutacja dla dzieci w wieku 3 lat. A mimo to o jedno miejsce i tak ubiegali się prawie dwoje dzieci. W placówce nr 433 przy ul. Rydygiera na jedno miejsce przypadało 3,84 chętnych. Na 13 publicznych przedszkoli na Żoliborzu tylko do dwóch placówek było mniej chętnych dzieci, niż zaplanowanych dla nich miejsc – wylicza rzeczniczka dzielnicy.

Dodatkowe przedszkole pozwoli rozładować ścisk w innych placówkach w starej części Żoliborza, gdzie zapotrzebowanie na miejsce w przedszkolach jest mniejsze. Tam na sale dla dodatkowych grup dzieci przeznaczono m.in. sale do rytmiki czy zajęć sportowych. Będą uwolnione, a dzięki temu, że w przedszkolach przybędzie miejsca, można będzie też w nich urządzić gabinety pomocy pedagogiczno-psychologicznej.

Na argumenty mieszkańców, według których lepiej wynająć pomieszczenia na przedszkola albo wykupić miejsca w przedszkolach prywatnych, dzielnica odpowiada, że już korzysta z takich rozwiązań. Najem kosztuje: za pomieszczenia dla dwóch przedszkoli dzielnica płaci rocznie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Żoliborz Centralny” ponad 475 tys. zł, przy czym musi jeszcze inwestować w remonty i przebudowy związane z dostawianiem sal do zmieniających się potrzeb dzieci.

Wreszcie pada argument o zawaansowaniu prac inwestycyjnych i sporych nakładach finansowych poniesionych do tej pory. Gotowa jest m.in. koncepcja i projekt (koszt to ponad 273 tys. zł), za aktualizację kosztorysu budowlanego, który stracił już ważność, trzeba było zapłacić w tym roku 37 tys. zł. Dzielnica ma już pozwolenie na budowę i zabezpieczone w wieloletnim planie finansowym na lata 2025-2026 pieniądze: 31 mln zł. ●

Wilanów

Nowa szkoła z konkursu. Powstanie na gruncie, który miał deweloper

Dzielnica deklaruje, że ma pieniądze na projekt. A jak będzie projekt, to w miejsce znajdą się także pieniądze na budowę. Kiedy więc może zabrznieć pierwszy dzwonek w nowej placówce?

Szkoła powstanie na dwuhektarowej działce na tyłach lokalnego centrum handlowego Plac Vogla, między ulicami Łokciową, Sytą i Vogla. Kiedyś przymierzano tam budowę kolejnych sklepów, ale potem inwestor – firma Ghelamco – stracił serce do inwestowania w małe obiekty handlowe. Teren stoi pusty. Stołeczny samorząd przejął ten grunt, wymieniając się na działki z Ghelamco.

W zamian za działkę w Wilanowie, miasto oddało bardzo atrakcyjną nieruchomość tuż przy sta-

cji metra Wilanowska. Grunt przy metrze warty był prawie trzy razy tyle, co działka na Zawadach. Dlatego deweloper dopłacił do tej wymiany miastu 37 mln zł. Teraz zaczynają się przygotowania do budowy tam szkoły.

20 lat temu na Zawadach dominowały pola orne. Dziś ciągną się tam kwartały osiedli. Mieszka tam około 6 tys. ludzi – tyle, co w małym mieście. Ale, mimo że na tym osiedlu mieszkają setki dzieci, nie ma na nim publicznej podstawówki. Rodzice z Zawad wożą więc dzieci na przykład do Miasteczka Wilanów albo do Wilanowa Wysokiego, niepotrzebnie powiększając korki w godzinach szczytu.

Przymiarki do budowy szkoły dla tego osiedla toczyły się od lat. Już

w 2016 r. władze dzielnicy zapowiadały tę inwestycję. Ale problemem było zdobycie gruntu. Teraz wreszcie jest już gdzie budować.

– Podpisaliśmy właśnie z Oddziałem Warszawskim Stowarzyszenia Architektów Polskich umowę na przygotowanie i przeprowadzenie kon-

Na Zawadach mieszka około 6 tys. ludzi. Choć na tym osiedlu mieszkają setki dzieci, nie ma tu publicznej podstawówki

kursu na koncepcję architektoniczną dla szkoły na Zawadach – mówi „Wyborczej” Ludwik Rakowski, burmistrz Wilanowa. Miejską wytyczną jest, by nowe budynki miejskie powstawały w drodze konkursów architektonicznych.

Na Zawadach ma powstać szkoła z halą sportową. – Chcielibyśmy też zmieścić w budynku wielofunkcyjną salę, na której można by organizować różnego rodzaju przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym – mówi Rakowski. Być może w budynku uda się jeszcze urządzić poradnię psychologiczną. Na działce ma się ponadto zmieścić parking.

Konkurs architektoniczny ma zostać ogłoszony w styczniu. Będzie dwuetapowy – najpierw wybrane zostaną pracownice architek-

toniczne, które udowodnią, że mają doświadczenie w projektowaniu tego typu obiektów, a potem te, które spełnią ten wymóg, złożą swoje koncepcje. Burmistrz dzielnicy liczy, że zwycięską pracę uda się wybrać w pierwszym półroczu 2025 r.

– Mamy pieniądze na prace projektowe i obietnicę od miasta, że jak już będzie gotowy projekt i pozwolenie na budowę, dostaniemy środki na samą inwestycję. Trzeba liczyć, że taka szkoła pochłonie jakieś 70 mln zł – mówi burmistrz Rakowski.

Dodaje, że samo projektowanie potrwa około roku. – Przy odrobinie szczęścia w 2026 r. można by więc rozpocząć budowę, a skończyć w 2028 r. – mówi. ●

Michał Wojtczuk

Komunikacja

Jak odblokować tory na Ochocie?

Budowa linii tramwajowej do Dworca Zachodniego wbrew obawom nie tak bardzo sparaliżowała ulice co... tory. Z powodu objazdu dla kierowców przez pl. Zawiszy w długiej kolejce czekają tam pasażerowie tramwajów na ul. Grójeckiej. Urzędnicy zapowiadają zmiany.

Jarosław Osowski

Tramwaje dojadą na Dworzec Zachodni w 2026 r. trasą, która częściowo prowadzić będzie w tunelu pod parkiem Pięciu Sióstr i Al. Jerozolimskimi. Budowa nowej linii za 363 mln zł trwa od czerwca tego roku. Najpierw powodowała stosunkowo niewielkie utrudnienia w ruchu na ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. Od miesiąca jej jezdnia jest zwężona o połowę niemal na całym odcinku między Grójecką a rondem Zesłańców Syberyjskich.

Oprócz tego w Alejach Jerozolimskich cały ruch w obu kierunkach przerzucono w październiku na jedną jezdnię. Tutaj kierowcy mają po dwa pasy w każdą stronę, dodatkowo działają buspasy. W obawie przed paraliżem komunikacyjnym Ochoty główny objazd został wyznaczony przez pl. Zawiszy. Tyle że jest to węzeł gordyjski, przez który trudno się



• Tramwaje w korku na Grójeckiej przed pl. Zawiszy FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

przedostać od dziesiątek lat. Teraz wyznaczono tu dodatkowy pas do skrętu w lewo z ul. Raszyńskiej w Al. Jerozolimskie. A sygnalizacja świetlna działa według nowego programu.

Ta zmiana spowodowała korki na torach tramwajowych. A już przedtem motorniczym i pasażerom niełatwo było przejechać przez pl. Zawiszy. Trasa na Grójeckiej należy do najbardziej obciążonych w Warszawie. Zarząd Transpor-

tu Miejskiego skierował tędy cztery linie. Z tym że „jedynka” (skręca w lewo w Towarową) i „dziwiątka” (w kierunku Al. Jerozolimskich) kursują w godzinach szczytu z najwyższą częstotliwością – każda z nich co 4 min. A co 8 min. jadą jeszcze linie 7 i 25.

Brakuje osobnego toru do skrętu w lewo tak jak na innych ruchliwych skrzyżowaniach, np. Kercelaku, pl. Wileńskim czy choćby na pl. Zawiszy, ale od strony Al. Jerozo-

limskich (w prawo w Towarową). Zdarza się, że na zielonym świetle, które teraz pali się dla motorniczych krócej, ul. Grójecką zdąży opuścić tylko jeden skład, kolejne tramwaje blokują się nawzajem pośrodku ronda na pl. Zawiszy. To powoduje kumulację – w korku stoi nawet 10-11 tramwajów, a pasażerowie tracą w tym miejscu długie minuty.

– Przez pl. Zawiszy prowadzą objazdy związane z budową linii do Dworca Zachodniego i ze zwężeniem ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. Projektanci czasowej organizacji ruchu, we współpracy z miejskim Biurem Zarządzania Ruchem Drogowym, szukają rozwiązań, które godzą potrzeby transportu publicznego, ale też kierowców. Dziś na pl. Zawiszy, w związku z naszą inwestycją, ruch kołowy jest znacząco większy –przysnaje Witold Urbanowicz, rzecznik prasowy Tramwajów Warszawskich. – Cały czas monitorujemy sytuację i już widzimy, że pierwsze zmiany nie były optymalne dla płynności ruchu tramwajów. Dlatego będziemy wprowadzać korekty do projektów czasowych organizacji ruchu.

Na pytanie, kiedy ruch tramwajów na Grójeckiej i pl. Zawiszy może być płynniejszy, Witold Urbanowicz przewiduje, że zajmie to kilka tygodni. Przypuszcza, że dopie-

ro w styczniu, bo wcześniej trzeba skorygować projekty, uzgodnić je w Biurze Zarządzania Ruchem Drogowym i wprowadzić zmiany w terenie.

– Odbyły się już w tej sprawie dwie narady. Będziemy chcieli wydłużyć czas zielonego światła dla tramwajów na pl. Zawiszy – potwierdza w rozmowie ze „Stołeczna” Tamas Dombi, dyrektor Biura Zarządzania Ruchem Drogowym. Według niego nowy projekt czasowej organizacji ruchu może być gotowy już w przyszłym tygodniu.

Jednak w 2025 r. mieszkańców Ochoty czekają o wiele większe utrudnienia podczas prac torowych na skrzyżowaniu ul. Grójeckiej z ul. Banacha i ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. Tramwaje będą dojeżdżały tylko do pl. Narutowicza, bo w czasie podłączania nowej linii zaplanowano remont odcinka Grójeckiej za skrzyżowaniem z ul. Wawelską. Wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz przyznał, że pierwszych zmian trzeba się spodziewać już w pierwszym kwartale przyszłego roku. Największe komplikacje w ruchu na Grójeckiej nie zaczną się wcześniej, niż uda się w pełni udrożnić Al. Jerozolimskie nad gotowym fragmentem tunelu tramwajowego do Dworca Zachodniego. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34352679

Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w Aplikacji
Wyborczej



Informator usług funeralnych

WOLA

AMBERMłynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

WOLA

ExitusAl. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

OKOLICE WARSZAWY

Exitus**Otwock**, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39**Mińsk Mazowiecki**, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 255 grudnia 2024 roku, w wieku 90 lat odeszła
nasza ukochana Mama i Babcia**Kamila Korycka-Piasecka**

felczer medycyny

Msza święta odbędzie się
13 grudnia 2024 roku o godzinie 10.30
w kościele pw. św. Andrzeja Boboli
przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Bródnowski.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

4 grudnia 2024 r. odeszła do Pana

**Irmina Teresa
Samełko-Benedek**współautorka budynku Szkoły
Stowarzyszenia „Przymierze Rodzin”
na warszawskim Ursynowie.Łączymy się w modlitwie
i składamy wyrazy głębokiego współczucia**Rodzinie**Dyrekcja i społeczność
Szkoły Przymierza Rodzin im. św. Jana Pawła II w WarszawieW dniu 6 grudnia 2024 roku zmarła
przeżywszy 73 lata**Elżbieta Goździewicz**Nabożeństwo żałobne odbędzie się
13 grudnia 2024 roku o godz. 14:00
w Domu Pogrzebowym (sala A)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym (Wólka Węglowa),
po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

Z głębokim żalem składamy kondolencje

naszemu koledze z zespołu,

Janowi Benedekowi

z powodu śmierci

Mamy

Trzymaj się Janek, jesteśmy z Tobą

T.LOVE.

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Marii Glińskiej**Wieloletniego pracownika Szpitala Praskiego,
współtwórczynię Stołecznego Ośrodka Ostreż Zatruc,
wieloletniego konsultanta wojewódzkiego ds. Toksykologii Klinicznej
dla woj. Mazowieckiego.Msza Święta w intencji zmarłej odbędzie się
dnia 13 grudnia 2024 o godzinie 10:00
w Kościele Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Warszawie
przy ulicy Tamka 4.**Rodzinie**

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Zarząd Szpitala Praskiego, koledzy i współpracownicy.

Odszedł od nas

Staszek Tym

żegnam Go z największym żalem

Krystyna Zachwatowicz-Wajda



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,

że w dniu 4 grudnia 2024 roku odeszła w wieku 94 lat

**Irmina Teresa
Samełko-Benedek**

nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia

Architektka, artysta plastyk

Autorka wielu projektów szkół i przedszkoli

Działaczka SARP

Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem KEN

Laureatka nagród i wyróżnień w konkursach SARP
oraz nagród ministerialnych

Troskliwa Mama i Babcia, oddana Przyjaciółka

Czuła, delikatna i uważna.

Bardzo za Nią tęsknimy.

Krzysztof z Agnieszką, Jan z Agnieszką, Małgorzata z Mikołajem
Rafał i Marta, Antonina i Jan, Marcin, Gabor, Antosia
Tytus, Wiktoria, AleksandraMsza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 18 grudnia o godzinie 12:30
w kościele Dzieciątka Jezus, Czarnieckiego 15,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach, IV brama, godzina 14:30.

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Irminy
Samełko-Benedek**dobrodziejki Przymierza Rodzin,
współautorki nagrodzonego przez Ministra Infrastruktury
projektu architektonicznego budynku naszych szkół na Ursynowie**Rodzinie**

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd Przymierza Rodzin

Waldemarowi Sękowi

wyrazy najszczerzego współczucia

po śmierci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy

z MAN Truck & Bus Polska



ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Wciąż niespokojnie w Korei Południowej

Apele o zawieszenie prezydenta w pełnieniu obowiązków i nieudana próba samobójcza ministra obrony – to konsekwencje ubiegłotygodniowej decyzji prezydenta Korei Południowej, który próbował wprowadzić w kraju stan wojenny.

Marcelina Szumer-Brysz

– Prezydent Yoon Suk-yeol musi być natychmiast zawieszony w obowiązkach – powiedział reporterom Han Dong-hoon, przewodniczący rządzącej Koreą Południową Partii Władza Ludu (PWL), z której wywodzi się prezydent.

Uznał bowiem, że pozostawienie Yoon na stanowisku stanowi zagrożenie dla kraju. Prezydent na początku grudnia na krótko wprowadził w Korei Południowej stan wojenny, argumentując decyzję koniecznością obrony państwa przed zdrajcami sprzymierzonymi z Koreą Północną.

Prezydentowi grozi drugie głosowanie

– Deklaracja wprowadzenia stanu wojennego wynikała z mojej despe-



• **Seul, manifestacja przeciwników Yoon Suk Yeola, domagających się impeachmentu prezydenta** FOT. REUTERS / KIM HONG-JI

racji jako ostatecznej instancji odpowiadającej za sprawy państwowe – powiedział Yoon.

Przed tygodniem, w telewizyjnym wystąpieniu ogłosił stan wojenny i obstawił parlament wojskiem, by uniemożliwić posłom głosowanie, które obaliloby tę decyzję (wg koreańskiego prawa na wprowadzenie stanu wojennego musi zgodzić się parlament). Posłów nie powstrzymało prawie 300 żołnierzy rozmieszczonych przed budynkiem parlamentu i w głosowaniu odrzucili prezydencką decyzję. Z kolei Koreańscy zignorowali wojskowy dekret i zamiast siedzieć w do-

mach, wyszli na ulicę, domagając się obalenia prezydenta.

W sobotę (7.12) prezydentowi, który w międzyczasie przeprosił za niepokój i niedogodności spowodowane jego decyzją, udało się uniknąć impeachmentu. Partia, z której się wywodzi, zignorowała głosowanie, czyniąc je w ten sposób nieważnym z powodu braku wystarczającej frekwencji.

Teraz prezydenta czeka jednak kolejne głosowanie i jego wynik może różnić się od pierwszego. Własna partia Yoona twierdzi bowiem, że w świetle nowych dowodów jest jasne, iż prezydent musi ustąpić,

a jego działania nie były niewinne. – Jeśli dalej będzie sprawował urząd, istnieje duże ryzyko, że ekstremalne działania, takie jak ogłoszenie stanu wojennego, mogą się powtórzyć, narażając Koreę Południową i jej obywateli na poważne niebezpieczeństwo – powiedział reporterom polityk Han Dong-hoon.

„Wszyscy by zginęli”

Na razie na prezydenta nałożony został zakaz opuszczania kraju, a prokuratura zastanawia się nad treścią zarzutów, jakie powinna postawić Yoonowi. Zdecydowano o tym, gdy pułkownik Kim Hyun-tae wyznał, że wydał rozkaz szturm na parlament. – Polecilem im zamknąć budynek, wszcząć fizyczne konfrontacje przy bramach frontowych i tylnych, wybić okna i wejść na teren budynku – powiedział dowódca koreańskich sił specjalnych.

– Gdyby do tego doszło, wszyscy by zginęli – przyznał wojskowy, kając się i opisując samego siebie jako nieodpowiedzialnego dowódcę.

Poprosił jednocześnie o wyrozumiałość dla swoich podwładnych. – Ich jedyną winą jest wykonywanie rozkazów niekompetentnego dowódcy. Proszę, wybaczyć im.

Kim, choć gotów jest ponieść wszystkie konsekwencje swoich działań, oskarżył swojego imiennika Kim Yong-hyuna o wykorzystywanie żołnierzy w tamtą dramatyczną noc.

Policja weszła do gabinetów prezydenta Yoona

To nie koniec dramatów. CNN poinformowało, że wczoraj Kim Yong-hyun, zatrzymany przez prokuraturę w niedzielę (możliwe, że postawione mu będą zarzuty o zdradę), próbował w areszcie popełnić samobójstwo.

Zamknął się w łazience i tam próbował targnąć na własne życie. Odwiódł go od tego jeden ze strażników, który wszedł do pomieszczenia. Aktualnie były szef resortu obrony przebywa w izolatce.

Gdy jedni mundurowi zajmowali się ministrem, inni przeszukiwali biuro prezydenta. Na wtorkowym przesłuchaniu dowódca koreańskich komandosów zeznał, że rozkaz wywarzenia drzwi i „wywleczenia” posłów z parlamentu, padł z ust samego prezydenta, a rozlewu krwi udało się uniknąć tylko dlatego, że się do niego nie zastosował.

Aktualnie koreańscy parlamentarzyści przygotowują kolejny wniosek o impeachment prezydenta, który najprawdopodobniej w najbliższą sobotę zostanie poddany pod głosowanie. Tymczasem, jak informuje Associated Press, ministerstwo obrony zawiesiło trzech najwyższych dowódców wojskowych, zarzucając im udział we wprowadzeniu stanu wojennego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34352362



BURMISTRZ MIASTA DĘBICY OGŁASZA

Pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 481/86 położona w obrębie 1 miasta Dębica przy ulicy Akademickiej w Dębicy.

- cena wywoławcza: 720 000,00 - zł (słownie: siedemset dwadzieścia tysięcy złotych) netto;
- wadium: 72 000 - zł (słownie: siedemdziesiąt dwa tysięcy złotych)

Nieruchomość jest wolna od jakichkolwiek obciążeń i praw osób trzecich.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w podanej wysokości najpóźniej do dnia 10.02.2025 r. na konto Urzędu Miejskiego Nr 40 1240 4764 1111 0000 4866 6589 w Banku Pekao S.A. w Dębicy.

Dowód wpłaty wadium należy okazać komisji przed przystąpieniem do przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu **14.02.2025 r. w budynku Urzędu Miejskiego w Dębicy (parter pok. 51), ul. Ratuszowa 2, o godz. 10⁰⁰.**

Wpłacone wadium zalicza się na poczet ceny kupna. Osoba, która wygra przetarg zobowiązana jest wpłacić resztę należności na konto Urzędu Miejskiego Nr 29 1240 4764 1111 0000 4863 3419 w Banku Pekao S.A. w Dębicy przed terminem zawarcia aktu notarialnego (liczy się data wpływu środków na konto UM Dębica). Koszt umowy ponosi nabywca. W razie uchylenia się nabywcy od zawarcia umowy, wpłacone wadium ulegnie przypadkowi na rzecz Gminy Miasta Dębica.

Szczegółowych informacji zasięgnąć można w Wydziale Gospodarki Komunalnej tel. 14 683-82-73 lub 14 683-82-72. Informacje dostępne również na stronie internetowej miasta www.debica.pl w Biuletynie Informacji Publicznej - sprzedaż nieruchomości - sprzedaż nieruchomości w drodze przetargu-ogłoszenia o przetargi na sprzedaż nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34352339



BURMISTRZ MIASTA LUBAWKA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ**

oznaczonej jako działka nr 341/5 o pow. 7191 m² obręb Bukówka, gmina Lubawa, powiat kamieński, województwo dolnośląskie, KW JG1K/00006349/9 – cena wywoławcza 952 582,00 zł plus 23% VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 lutego 2025 roku o godz. 11.00 w Urzędzie Miasta Lubawa w sali posiedzeń pokój numer 10.

Wadium w pieniądzu w wysokości 47.630,00 zł winno być wpłacone na konto Gminy Lubawa Bank BNP PARIBAS S.A. nr 30 1600 1462 1837 1762 8000 0004 do dnia 11 lutego 2025 roku.

Nieruchomość oznaczona w mppz D-Bukówka na terenie D-5 MN/MR/MP, WZ przeznaczona pod: mieszkalnictwo wielorodzinne lub jednorodzinne średniej i niskiej intensywności, zabudowę zagrodową, mieszkalnictwo pensjonatowe, tereny obiektów i urządzeń gospodarki wodnej, tereny zalewowe.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Lubawa, tel. **516 318 126, 516 318 335** i na stronie internetowej www.lubawka.eu BIP Lubawa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34352375



PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI

Informuje, że w dniach od 22 listopada 2024 r. do dnia 13 grudnia 2024 r. zamieszczony jest na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Łódź, stronach internetowych Urzędu Miasta Łódź oraz na stronach internetowych Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi wykaz nieruchomości stanowiących własność/współwłasność oraz pozostających w użytkowaniu wieczystym Skarbu Państwa położonych w Łodzi:

- przy ulicy Lipowej 47, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 124 o powierzchni 1755 m² w obrębie geodezyjnym P-19, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00189566/7;
- udział w wysokości 1/2 (po 1/2 Skarb Państwa i Gmina Miasto Łódź) w prawie własności nieruchomości położonej przy ulicy Zachodniej bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 167/18 o powierzchni 453 m² w obrębie geodezyjnym B-47, oraz działka nr 616/10 o powierzchni 76 m² w obrębie B-28, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00312933/3;
- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej przy ulicy Kujawskiej bez numeru, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 124/46 o powierzchni 2192 m² w obrębie geodezyjnym B-37, dla której w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr LD1M/00075920/5;

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), mogą złożyć wniosek w tym zakresie do Wydziału Dysponowania Mieniem w Departamencie Gospodarowania Majątkiem Urzędu Miasta Łódź, w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia niniejszego wykazu. Wniosek należy złożyć w Urzędzie Miasta Łódź, Wydziale Zarządzania Kontaktami z Mieszkańcami w Departamencie Organizacji Urzędu i Obsługi Mieszkańców, ul. Piotrkowska 110 (wejście od Pasazu Schillera), 90-926 Łódź, Łódzkie Centrum Kontaktów z Mieszkańcami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352556

Dyrektorowi Generalnemu
Ministerstwa Edukacji Narodowej

Robertowi Bartoldowi

wyrazi szczerego żalu i głębokiego współczucia
z powodu odejścia



Mamy

składa

Barbara Nowacka

Minister Edukacji

wraz z
pracownikami Ministerstwa Edukacji Narodowej

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34352599



nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34349966



Komisja Konkursowa powołana
przez Radę Kuratorów
Wydziału V Nauk Medycznych PAN
ogłasza konkurs na stanowisko

**DYREKTORA
INSTYTUTU FARMAKOLOGII
IM. JERZEGO MAJA
PAN W KRAKOWIE.**

Więcej informacji na stronach
www.pan.pl lub www.if-pan.krakow.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34352452

Sygn. akt I Ns 528/23

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Nowej Soli - Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłej w dniu 9 listopada 2018 r. w Nowej Soli Teodorze Hałapup, ostatnio zamieszkałej w Nowej Soli. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Orlen zmieni Olefiny III w Nową Chemię

Zarząd Orlenu postanowił wstrzymać realizację gigantycznego projektu petrochemicznego Olefiny III z czasów prezesury Daniela Obajtka. Wykonane i zamówione już prace zostaną wykorzystane w projekcie Nowa Chemia.

Andrzej Kublik

W środę 11 grudnia Orlen ogłosił, że zarząd koncernu postanowił zatrzymać projekt budowy kompleksu petrochemicznego Olefiny III w jego dotychczasowym zakresie, zaplanowanym przez poprzedni zarząd Orlenu kierowany przez Daniela Obajtka.

– To była inwestycja monumentalna, niepotrzebna, źle przygotowana, źle wyceniona i kompletnie nietrafiona – powiedział na konferencji prasowej Ireneusz Fąfara, obecny prezes Orlenu.

Już przed miesiącem Orlen zapowiedział, że nie chce kontynuować projektu Olefiny III w dotychczasowym kształcie. Chodzi o budowę kompleksu petrochemicznego do produkcji z ropy naftowej surowców, używanych do wytwarzania tworzyw sztucznych.

Spirala kosztów

Inwestycję tę zarząd Orlenu kierowany przez Daniela Obajtka zapowiedział w 2018 r., szacując wtedy koszty jej realizacji do 2023 r. na 8,3 mld zł. Gdy trzy lata później Orlen podpisał kontrakt z konsorcjum koreańskiego koncernu Hyundai Engineering i hiszpańskiego Tecnicas Reunidas na wykonanie inwestycji, jej koszty oszacowano już na 13,5 mld zł, a termin realizacji przewidziano na 2024 r.

– Dziś mamy dzień największej inwestycji XXI wieku w Europie. Na tę chwilę to największa petrochemiczna inwestycja w Europie – ogłaszał wtedy Daniel Obajtek.

Ale w połowie 2023 r. zarząd Orlenu, nadal pod wodzą Obajtka, podpisał aneks z wykonawcą Olefiny III, przekładając termin re-



• Stara Biała, budowa kompleksu Olefiny FOT. PIOTR HEJKE / AGENCJA WYBORCZA.PL

alizacji inwestycji do 2027 r., a jej koszt podbijając aż do 25 mld zł.

Obecny zarząd koncernu odkrył jednak, że jego poprzednicy nie doszacowali wydatków, zaniżając koszty budowy dodatkowej infrastruktury, np. oczyszczalni ścieków, sieci energetycznej, rurociągów. Według szacunków firm doradczych EY i Bain Company realne koszty projektu Olefiny III wraz z infrastrukturą towarzyszącą wahają się w granicach od 45 do 51 mld zł. Realizacja inwestycji przeciągnęłaby się co najmniej do 2030 r. i nie przynosiłaby zysków Orlenowi.

Wybór najmniejszego zła

Orlen nie zamknie jednak placu budowy nowego kompleksu petrochemicznego, wyrzucając do śmieci wydane już pieniądze. Koncern postanowił kontynuować inwestycję w zmniejszonym zakresie, zmieniając przy tym jej nazwę na Nowa Chemia.

– Podejmujemy najlepszą ze złych decyzji – stwierdził prezes Ireneusz Fąfara.

Tłumaczył, że Orlen wydał już ok. 13 mld zł na petrochemiczną inwestycję i ma zawar-

te kontrakty o wartości ok. 8 mld zł na jej dalszą realizację. Do tego trzeba będzie dolożyć jeszcze ok. 7 mld zł na umowy niezbędne do dokończenia inwestycji w okrojonym kształcie. – Zamierzamy odwołać część przetargów i optymalizować umowy. Ale w przypadku zawartych już kontraktów pole do zmian ich zakresu jest ograniczone – powiedział Marcin Wasilewski, wiceprezes Orlenu ds. technologicznych.

To składa się łącznie na ok. 28 mld zł wydatków, do których trzeba dolożyć 6 mld zł kosztów finansowych. W sumie to 34 mld zł, przy czym nowy budżet projektu i harmonogram rzeczowo-finansowy jego realizacji ma być opublikowany do końca września 2025 r.

Na konferencji prasowej przedstawiciele Orlenu informowali, że budowa nowego kompleksu ma trwać do połowy 2026 r., a potem rozpoczną się rozruchy technologiczne. Obecnie Orlen zakłada, że nowe instalacje zostaną oddane do eksploatacji najwcześniej w 2030 r., a wtedy zaczną generować 530 do 800 mln zł wyniku operacyjnego EBITDA rocznie.

W kuluarach konferencji przedstawiciele Orlenu wskazywali, że nowy kompleks petrochemiczny może zastąpić dotychczasowe instalacje do produkcji olefin na terenie petrochemii w Płocku. Eksploatacja tych dotychczasowych instalacji powinna się zakończyć na początku przyszłej dekady.

Nawet w okrojonym kształcie i pod nowym szyldem będzie to nadal największa obecnie inwestycja petrochemiczna w Europie. Inwestorów to nie zachwyciło. Wczesnym popołudniem akcje Orlenu kosztowały 51,38 zł za sztukę, niższkując o niemal 3,5 proc.

Pora na rozliczenia

W komunikacie prasowym Orlen napisał, że o „nieprawidłowościach, związanych z procesem inwestycyjnym [w projekcie Olefiny III], zawiadomiono prokuraturę”. A koncern nie wyklucza też wystąpienia o odszkodowania wobec byłych członków zarządu z okresu prezesury Daniela Obajtka.

Prezes Ireneusz Fąfara wyjaśnił, że zawiadomienia do prokuratury skierowała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego w związku z podejrzeniami dotyczącymi niektórych przetargów na dostawy i prace przy budowie kompleksu petrochemicznego.

Tuż przed ogłoszeniem decyzji zarządu Orlenu o zatrzymaniu projektu Olefiny III w dotychczasowym kształcie, dziennikarze portalu Wirtualna Polska i TVN 24 poinformowali, że za prezesury Obajtka zarząd Orlenu z nieznanых powodów postanowił na terenie planowanego kompleksu petrochemicznego wydźwignąć działkę do budowy zakładu produkcji butadienu przez koncern Synthos, kontrolowany przez polsko-austriackiego miliardera Michała Solowowa. A zakład ten będzie miał kluczowe znaczenie dla funkcjonowania newralgicznych instalacji całego kompleksu petrochemicznego, zaplanowanego przez Orlen.

– To horrendalna decyzja – ocenił prezes Fąfara porozumienie zawarte przez poprzedników z firmą Michała Solowowa. Dodał, że Orlen chce tę kwestię uregulować w ramach negocjacji losów spółki Orlen Synthos Green Energy, która zawiązał koncern za prezesury Daniela Obajtka z firmą z holdingu Michała Solowowa, aby przy wsparciu z państwowej kasy budować małe elektrownie jądrowe (SMR), projektowane przez koncern GE Hitachi. ●

Rząd nie chce ozusowania umów o dzieło

Jak wyjaśnia minister Maciej Berek, zdaniem rządu zobowiązanie do odprowadzania składek ZUS w przypadku pracowników zatrudnionych na umowach o dzieło byłoby zbyt dużym obciążeniem dla przedsiębiorców.

Maria Korcz

Dziś umowy o dzieło to ostatnia forma kontraktu, od której nie odprowadza się składek ZUS. Ustalać tzw. kamienie milowe (robił to wówczas rząd Mateusza Morawieckiego) w ramach Krajowego Planu Odbudowy, zobowiązaliśmy się to zmienić.

Jednocześnie już rząd Morawieckiego z tego zobowiązania próbował

się wycofać, ale bez skutku. Zgody na negocjacje nie było, bo Polska to jedno z państw UE z największym problem segmentacji rynku pracy, tzn. m.in. że różne grupy pracujących mają nierówny dostęp do zabezpieczeń społecznych.

Kilka miesięcy temu podkreślała to zresztą ministra Dziemianowicz-Bąk, mówiąc, że umowy o dzieło, które są jedynym źródłem dochodu, powinny zostać oskładkowane. Co więc się stało?

Pierwsze informacje o tym, że do ozusowania umów o dzieło nie dojdzie pojawiły się już w listopadzie. Maciej Berek, minister w Kancelarii Premiera, mówił wtedy serwisowi Money.pl:

– W wymiarze zaprojektowanym przez poprzedników w KPO

ten kamień nie będzie realizowany. Nie będziemy wprowadzać prostego oskładkowania wszystkich umów cywilnych, w tym umów o dzieło. Decyzja już zapadła. Takie rozwiązanie obciążałoby pra-

Jako alternatywy, rząd proponuje dodanie do kamieni milowych stażu pracy wyliczanego z innego rodzaju zatrudnienia albo wzmocnienie uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy

codawców i wykonawców kwotą około 5-7 mld zł.

Nie jest tajemnicą, że oskładkowanie umów o dzieło wiązałoby się z wypłacaniem mniejszych kwot „na rękę”. Rząd Mateusza Morawieckiego nie spieszył się z tym rozwiązaniem, bo stał przed wyborami, które odbyły się w październiku 2023 r. Z kolei rząd Donalda Tuska przygotowuje się do wyborów prezydenckich w 2025 r.

Problem w tym, że niewprowadzenie zmiany będzie nas kosztować jeszcze więcej. Jak zauważa Money.pl, wprowadzenie ozusowania jest powiązane z wypłatą 7,3 mld zł. Polski rząd będzie teraz chciał ponownie przedyskutować wniośki o płatność KPO.

Jako alternatywy, rząd proponuje dodanie do kamieni milowych stażu pracy wyliczanego z innego rodzaju zatrudnienia albo wzmocnienie uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy, podaje Money.pl.

W związku z tym, że Bruksela odrzuciła wszystkie dotychczasowe próby negocjacji tego kamienia milowego – zarówno te podejmowane przez ten, jak i przez poprzedni rząd – nic nie wskazuje na to, by istniał sposób na pominiecie zapisu o oskładkowaniu umów o dzieło i zachowanie prawa do wypłaty 7,3 mld zł. Jeśli nie zrealizujemy kamienia milowego istnieje ryzyko, że wypłata pieniędzy dla Polski będzie niższa nawet o kilkaset milionów euro. ●

Kilkaset umów B2B w jednej firmie

Kontrakty B2B są w Polsce tak popularne, że oferuje je już 65 proc. firm. „Szukałam w gastronomii, turystyce, modzie... Wszędzie proponowano mi tylko umowy B2B”.

Dominika Maciejasz

Emilia straciła pracę w dużej warszawskiej firmie gastronomicznej we wrześniu tego roku. Odpowiadała w niej za kontakty z klientami, czyli restauracjami, z którymi firma miała podpisane umowy. Spółkę pociągnęły w dół długie, które zaczęły się piętrzyć w trakcie pandemii i firma nigdy się z nich nie podźwignęła.

Jako że nie była w niej zatrudniona jako pracowniczka, a świadczyła usługi w ramach B2B (czyli pozostawała na własnej działalności gospodarczej), gorąco zaczęła szukać nowego zajęcia, bo nie miała prawa do żadnej odprawy.

– Początkowo szukałam w gastronomii, bo w niej przepracowałam całe życie. Jestem przyzwyczajona, że w tej branży nie zatrudnia się na umowę o pracę. Gdy dobrych ofert nie znalazłam, postanowiłam rozszerzyć profil wyszukiwania, m.in. o turystykę. Zasko-

czyło mnie, że w innych branżach było podobnie – praktycznie żadnych ofert zatrudnienia na umowę o pracę, a tylko na kontrakt B2B – relacjonuje Emilia.

Ostatecznie udało jej się znaleźć stanowisko, które jej odpowiadało, w dużej firmie modowej w stolicy. – Oczywiście oferowano tylko B2B. A jak już przyszedłam do firmy, okazało się, że w spółce zatrudniającej kilkaset osób nie ma ani jednej na umowie o pracę – kwituje.

B2B coraz bardziej popularne

Dodajmy, że Emilia ma pod sobą niewielki zespół, którym zarządza. Występuje więc w tym przypadku typowa podległość służbowa. To jedna z przesłanek, które kodeks pracy kwalifikuje jako element stosunku pracy. Pozostałe to, m.in.: określone miejsce pracy, praca wykonywana osobiście (a nie przez podwykonawców), godzinowy wymiar czasu pracy i właśnie podległość służbowa.

B2B to najbardziej popularna forma samozatrudnienia – dwa podmioty gospodarcze zawierają ze sobą umowę, niezależnie od wielkości przedsiębiorstwa, dlatego stroną takiej umowy może być również jednoosobowa firma. Najbardziej popularna branża korzystająca z tego typu kontraktów to IT, ale stosuje je coraz więcej segmentów gospodarki.

Badanie GIGbarometr 2024, przeprowadzone przez GIGLIKE i EY Polska pokazało, że obecnie już 65 proc. polskich firm oferuje umowy B2B. W 2024 przybyło ich aż o 12 proc.

To o tyle ciekawe, że Główny Inspektor Pracy przekazał kilka miesięcy temu, że jest już gotowy projekt nadania urzędnikom Państwowej Inspekcji Pracy (PIP) nowych uprawnień. Mają one dotyczyć ściągania fikcyjnych umów B2B. Projekt podąża za przepisami unijnymi, które przewidują wystawianie przez inspektorów PIP nakazów przekształcenia umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę.

Straty dla państwa z tytułu fikcyjnych umów B2B są ogromne, bo składki odprowadzane do ZUS z tytułu zatrudnienia pracownika pozostają dużo wyższe niż w przypadku samozatrudnionych.

Popularne B2B

65

PROC.
• **Aż tyle polskich firm oferuje umowy B2B. W 2024 ich liczba zwiększyła się o 12 proc.**

Jeżeli usługodawca nie choruje, stać go na bezpłatny urlop (w teorii taki jest w przypadku B2B, ale można się dogadać z firmą) i nie zamierza odkładać na emeryturę w państwowej kasie, taka forma się opłaca. Schody zaczynają się, gdy np. kobieta na B2B rodzi dziecko. – Pracownikowi na umowie o pracę przysługuje płatny urlop rodzicielski, płatny urlop wypoczynkowy, płatne L4, rozliczanie nadgodzin, delegacji. Co do zasady obowiązują stałe godziny pracy oraz ograniczenie odpowiedzialności pracownika. Kwestie ubezpieczenia od pomyłki pracownika, błędu czy szkody wobec osoby trzeciej spoczywają na pracodawcy – wyjaśnia mec. Marek Jarosiewicz z kancelarii Wódkiewicz Sosnowski i dodaje: – W przypadku B2B całe ryzyko związane z wykonaniem usługi leży po stronie tego, kto ją świadczy. Nie ma płatnego urlopu, czy to rodzicielskiego, czy wypoczynkowego. Państwo wprawdzie wypłaca zasiłek macierzyński, wyliczany na podstawie średniej miesięcznej ze składki chorobowej z ostatnich 12 miesięcy, ale jeśli ktoś korzysta z ulgi na start, wówczas mu on nie przysługuje – wyjaśnia mec. Jarosiewicz.

Osoby wypchnięte przez pracodawcę na kontrakt B2B mogą walczyć o swoje prawa w sądzie. A co, jeśli ktoś się dobrowolnie zgłosił na B2B, a później zmienił zdanie?

Możesz zmienić zdanie

– Ustalenie stosunku pracy jest okolicznością obiektywną, niezależnie od tego, czy dana osoba na fikcyjną umowę się zgodziła, czy też nie – podkreśla mec. Jarosiewicz. PIP jest pierwszym organem, do którego można się zgłosić. – Jeżeli osoba samozatrudniona byłaby zainteresowana ewentualną zmianą formuły prawnej świadczenia pracy, może zwrócić się o przeprowadzenie kontroli oraz zastosowanie stosownych środków prawnych.

W przypadku sytuacji spornej inspektor pracy może wniesć do sądu pracy powództwo o ustalenie istnienia stosunku pracy, lub wstąpić do już toczącego się w tej sprawie – wyjaśnia Mateusz Rzemek, rzecznik prasowy Głównego Inspektora Pracy.

PIP dodaje, że o tym, czy w danym przypadku mamy do czynienia ze stosunkiem pracy, decyduje „nie nazwa umowy zawartej między stronami, lecz warunki, w jakich praca jest faktycznie świadczona”. I te okoliczności bada urząd.

Rzecznik jednak kwituje: – W aktualnym stanie prawnym inspektorzy pracy nie mają uprawnień do nakazania zawarcia umowy o pracę w miejsce umowy cywilnoprawnej, także w przypadku samozatrudnienia. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34349709

DO 20 GRUDNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na styczeń 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



Książka w prezencie*



CENA 179,90 zł***

*Książka do odbioru od 17 stycznia w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

Jak uzdrowić polską naukę

Okazja!

Dyplom sprzedam niedrogo

Prywatny pracodawca nie wymaga od pracownika dyplomu, lecz rzeczywistych kompetencji. Ale w państwowej firmie liczy się tylko papiererek. I stąd właśnie wzięta się afera Collegium Humanum.

Gadomski



Po skandalu ze sprzedawanymi dyplomami dawnej uczelni Collegium Humanum politycy starają się ukryć fakt, że mieli coś z tą uczelnią wspólnego. A przecież, jeżeli nie posługują się jej dyplomem, nie uzyskują z tego powodu korzyści, to sam fakt studiowania nie powinien kompromitować. Obawiają się jednak zarzutów, że co prawda przestępstwa nie popełnili, ale być może zamierzali lub co najmniej chcieli w łatwy sposób zdobyć wyższe wykształcenie lub tytuł Master of Business Administration. Sprawa jest żenująca i można tylko mieć nadzieję, że ci politycy w wiarygodny sposób wyjaśnią, jakie to profesorskie sławy, wykładające w tej uczelni, skłoniły ich do wybrania właśnie jej.

Efektom skandalu są żądania, by państwo lepiej kontrolowało szkoły wyższe. Uważam, że to pomysł zły, a co najmniej nieskuteczny. Kontrola ze strony Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego polega na formalnym sprawdzeniu, czy szkoła zatrudnia odpowiednią liczbę doktorów habilitowanych i profesorów, czy ma właściwe warunki, laboratoria itd. Poziomu nauki i wymagań na egzaminie nie sprawdza, bo nie jest w stanie. Skandal z Collegium Humanum wynika nie z braku odpowiedniej kontroli państwa, tylko z absurdałnych regulacji, jakie państwo wprowadziło.

Studiowanie i ostateczne zdobycie dyplomu daje kilka korzyści, za które gotowi jesteśmy płacić, a w przypadku studiów bezpłatnych – poświęcać kilka lat czasami ciężkiej pracy. Korzyść najbardziej oczywista to zdobycie odpowiedniej wiedzy i kwalifikacji, pozwalających na znalezienie i skuteczne wykonywanie dobrze płatnej i satysfakcjonującej pracy. Nie jest to jednak korzyść przesadzająca o tym, jaką uczelnię wybieramy.

Przed kilku laty czytałem w jakimś amerykańskim piśmie rozważania o nieuchronności obniżek opłat za studiowanie z powodu coraz bogatszej oferty kursów internetowych. Przed epoką internetu do studiowania niezbędne były podręczniki oraz wyjaśnienia nauczycieli akademickich. Kursy internetowe pozwalają nie tylko wiedzę zdobywać, ale też utrwalać, rozwiązywać testy. Wykładowcę akademickiego zastępuje lektor, a także odpowiednio przygotowane schematy, filmy, wykresy itd. Można bez trudu zapoznać się z pytaniami egzaminacyjnymi z lat ubiegłych, znaleźć rozwiąza-



FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nia trudnych zadań, posłuchać wykładów wybitnych naukowców. Wszystko to za cenę będącą ułamkiem czesnego wymaganego przez renomowane amerykańskie, brytyjskie, czy francuskie uczelnie. Roczne czesne na Harvard Law School, łącznie z obowiązkową opłatą zdrowotną to około 80 tys. dol. Doliczając do tego koszt podręczników i utrzymania – mamy koszt blisko 120 tys. dol. rocznie. Podobną wiedzę można zdobyć na dobrym kursie internetowym, kosztującym ok. 1000 dol. Skoro tak, to po co przeplacać?

Ale czesne na Harvardzie wzrosło od początku wieku dwukrotnie i nic nie wskazuje, by przepowiednie, że kursy on-line będą silną konkurencją dla amerykańskich uczelni z „ligi bluszczonej”, się sprawdziły. Studiowanie na nich daje bowiem jeszcze inne korzyści.

Jedną z nich jest networking, czyli budowanie sieci kontaktów. Na początku lat 90. odbyłem roczne studia na Georgetown University w Waszyngtonie, przeznaczone dla osób z krajów dokonujących transformacji ustrojowej. Georgetown to uczelnia renomowana, choć nienależąca do „ligi bluszczonej”. Studiował tu między innymi Bill Clinton. Uderzyło mnie to, że co tydzień mieliśmy spotkania, w których uczestniczyli absolwenci Georgetown zajmujący dość wysokie stanowiska w biznesie i administracji. Odbywaliśmy też podróże po Stanach Zjednoczonych, goszczeni przez menadżerów korporacji lub fundacji, którzy ukończyli tę waszyngtońską uczelnię. Wszyscy tworzą sieć, której członkowie w jakiś sposób mogą być dla siebie pomocni. Można to uznać za rodzaj miękkiego nepotyzmu, ale tak to działa. Im bardziej prestiżowa jest uczelnia, tym bardziej wartościową sieć kontaktów ma jej absolwent. Francją od lat rządzią absolwenci Grand Écoles: École Polytechnique, École Normale Supérieure, HEC Paris, École nationale d'administration. Wysokie czesne to bilet wstępu do „grupy trzymającej władzę”.

Inną korzyścią ze studiowania na dobrej uczelni jest przyswojenie sobie

swoistej kultury, języka, akcentu, sposobu formułowania myśli. Trudno to uzyskać na kursie on-line. Możliwość dyskusji z wybitnymi naukowcami, czasem noblistami, a także z innymi studentami daje podstawy intelektualne na całe życie.

Jest wreszcie korzyść najbardziej namacalna – dyplom będący certyfikatem zdobytej wiedzy. Absolwenci Harvardu, Princeton University czy London Business School przebiegają w ofertach pracy, absolwent prowincjonalnego college wysyła dziesiątki CV i na większość z nich nie dostaje odpowiedzi.

Wróćmy do Polski i Collegium Humanum. Szkoła została utworzona w 2018 roku i ani razu nie znalazła się w pierwszej pięćdziesiątce najlepszych szkół niepublicznych, ranking sporządzany przez „Perspektywę”. Wykładowcami posługującymi się tytułami profesora często były osoby o marnej opinii. Natomiast imponująca była dynamika szkoły, która w szybkim tempie stworzyła kilkadziesiąt filii w Polsce i w za granicą, między innymi w Uzbekistanie. Co było magnesem, przyciągającym do szkoły ponad 20 tys. „studentów”? Rzecz jasna nie nadzieja na zdobycie porządnej wiedzy ani nie prestiż czy chęć bezpośredniej rozmowy z wybitnymi naukowcami. Przyciągały ich niska cena zdobycia dyplomu i niewielkie wymagania.

Ale właściwie po co komu dyplom nic nieznaczącej uczelni? Czy możemy sobie wyobrazić head huntera lub menadżera prywatnej korporacji, dla którego fakt, że starający się o pracę posiada dyplom MBA uzyskany w Collegium Humanum, przesądza o jego zatrudnieniu? Dziś taki dyplom jest obciążeniem, ale nawet przed wybuchem skandalu miał zerową wartość na prywatnym rynku pracy. Prywatni pracodawcy skarżą się nie na deficyt dyplomów wyższych uczelni wśród kandydatów do pracy, ale na niedostateczne kwalifikacje, które sami muszą podnosić, organizując nowo przyjętym pracownikom kursy doszkalające.

Dyplom marnej uczelni liczy natomiast na rynku upaństwowionym. Po pierwsze dlatego, że daje uprawnienie do zasiadania w radach nadzorczych spółek skarbu państwa i spółek komunalnych. Po drugie, pozwala wpisywać do swojego CV „wykształcenie wyższe”.

To już taka polska maniera tytułomani. Osoba z dyplomem wyższej uczelni, nawet tak marnej jak Collegium Humanum, uważa się – a co gorsza jest przez część opinii publicznej uważana – za lepszą niż osoba, która w swoim CV jest zmuszona pisać „wykształcenie średnie”. Doktorat z wiążennictwa, uzyskany w kilka miesięcy w Akademii Sztuki Wojennej, pozwala politykowi stawiać przed swoim nazwiskiem skrót „dr”. Ba, znane są przykłady osób, które habilitacje zdobyły na zagranicznych uczelniach produkujących takie tytuły taśmowo.

Nie sądzę, by Szymon Hołownia, Michał Kobosko czy Krzysztof Bosak polowali na stanowiska w radach nadzorczych. W jakimś jednak celu podjęli starania o zdobycie dyplomu Collegium Humanum.

Z Wikipedii można się dowiedzieć, że Michał Kobosko, skądinąd dawny kolega z „Gazety Wyborczej”, studiował na Politechnice Warszawskiej oraz w Ośrodku Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, a w 2021 uzyskał licencjat na prywatnym Uniwersytecie SWPS. Najwyraźniej nie miał czasu albo chęci, by zakończyć swoje studia na wyższym poziomie, co nie przeszkodziło mu w zawodowej karierze. Dyplom Collegium Humanum miał mu dać upragnione literki mgr lub MBA?

W 1995 roku wybuchła w Polsce afera związana ze studiami Aleksandra Kwaśniewskiego. Studia prawie ukończył, ale nie zrobił dyplomu, bo zaangażował się wcześniej w działalność polityczną. Barbara Labuda doradzała Kwaśniewskiemu, by już będąc prezydentem, zrobił to nieszczęsne magisterium. Kwaśniewski nie posłuchał i chyba miał rację. Czy byłby lepszym prezydentem, mądrzejszym człowiekiem, gdyby został magistrem?

W 2000 roku jego konkurentem był Marian Krzaklewski, posiadający solidny doktorat z informatyki zdobyty na Politechnice Śląskiej. Sromotnie przegrał, a według badań opinii publicznej większość Polaków uważała, że Kwaśniewski jest osobą bardziej wykształconą niż Krzaklewski.

Takie uczelnie jak Collegium Humanum, które zmieniło nazwę na Uczelnia Biznesu i Nauk Stosowanych „Warsawia”, istnieją dlatego, że jest w Polsce popyt na dyplomy i tytuły naukowe. Uczelnie konkurują niską ceną i niskimi wymaganiami. Ten popyt kreują regulacje tworzone przez państwo. Państwowej instytucji czy spółce jest wszystko jedno, czy kandydat na stanowisko ma dyplom z Harvardu, czy z Collegium Humanum. Jak mawiano w PRL, „liczy się papiererek”. Prywatnej firmie wszystko jedno nie jest. ●

Witold Gadomski

Jak uzdrowić polską naukę

Miał być polski Oxford, wyszło Collegium Humanum

Masowe kupczenie dyplomami i certyfikatami przez uczelnie-krzaki, to skutek pseudoreform wdrażanych przez znachorów od naukometrii.

Majcherek

Głośno deklarowanym zamierzeniem pseudoreform Jarosława Gowina było awansowanie polskich uczelni w światowych rankingach, w tym wprowadzenie któregoś z naszych uniwersytetów do pierwszej setki tzw. listy szanghajskiej. Odtąd miały się liczyć nie tytuły i stopnie naukowe, lecz dorobek. Ten zaś postanowiono wyceniać w punktach i stymulować grantami z państwowych instytucji. Stąd się wzięły osławione punktoza i grantozza, obrosłe licznymi patologiami.

Degenerację punktowego systemu „wyceny” dorobku naukowego przypieczętował minister Czarnek, przydzielając owe punkty po uważaniu, według kryteriów ideologicznych. Degenerację systemu grantowego zwieńczyły skandale w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, jednej z dwóch głównych instytucji rozdzielającej owe granty, obśladłej przez ziobrystów, obdarowujących wielomilionowymi kwotami bliskie ideologicznie grupy i kręgi, organizujące się w pseudonaukowe struktury.

Tych systemów nie da się uzdrowić, bo środowiskowi cwaniacy szybko dostosowują się do ogłaszanych kryteriów. Spółdzielnie wzajemnego cytowania, dopisywanie się z koleżankami i kolegami do publikacji, tworzenie fikcyjnych projektów badawczych, rozpisywanie wyników badań na większą liczbę opracowań, kreowanie rzekomych start-upów (nikt nie rozliczy za niepowodzenie, bo to jest wkalkulowane w takie twory) – sposobów na wyludzenie punktów i grantów jest wiele.

A poza tym: po efektach poznacie je. Jak dotąd, od wprowadzenia punktozy i grantozy, pozycje polskiej nauki nie zmieniły się znacząco, pozostają podobne, skądinąd całkiem niezłe, plasujące się przeważnie w pierwszej dwudziestce na świecie.

Swoje miejsce w międzynarodowych rankingach (chyba je lubicie, naukometry?) poprawiły wydatnie, jak widać z tabeli, nauki humanistyczne i społeczne, relatywnie niskokosztowe, w porównaniu z przyrodniczymi

Pozycje polskich dyscyplin naukowych w rankingu światowym

RÓŻNICA MIĘDZY 2003 A 2024 R.

	2003	2023	zmiana
Biochemia i genetyka	19	17	↑2
Chemia	13	15	↓2
Ekonomia	36	22	↑14
Fizyka i astronomia	13	15	↓2
Matematyka	14	14	0
Medycyna	17	20	↓3
Nauki humanistyczne i artystyczne	26	11	↑15
Nauki rolnicze i biologiczne	22	19	↑3
Nauki społeczne	28	16	↑12
Nauki techniczne	21	17	↑4
Nauki informatyczne	23	15	↑8
Psychologia	33	24	↑9
Weterynaria	10	19	↓9
Ogółem	18	20	↓2

© GAZETA WYBORCZA
ŹRÓDŁO: SCIMAGO JOURNAL&COUNTRY RANK,
NA BAZIE SCOPUS

i laboratoryjnymi, które przeważnie znaczącego awansu nie odnotowały. Pojawilo się natomiast mnóstwo nadużyć i patologii. Nie mówiąc o kosztmarnej mitrzędze ewaluacyjno-akredytacyjnej, opartej na przerażająco rozrośniętej sprawozdawczości. Po co więc jemy tę żabę?

Możliwość powoływania takich tworów jak Collegium Humanum i użytkowania przez nie uprawnień do wydawania dyplomów, to jeden ze skutków systemu wprowadzonego pod hasłami rozwoju polskiej nauki i awansu polskich uczelni. Owszem, wcześniej zdarzały się plagiaty czy wydawanie niezasłużonych dyplomów i przyznawanie tytułów naukowych po znajomości, a także zaliczanie egzaminów za łapówki, ale były to przypadki sporadyczne. Potem nastąpił system masowych patologii, zinstytucjonalizowanych deprawacji, zorganizowanych wyludzeń i nadużyć. Jeden ze współtwórców i propagatorów tego systemu, prof. Marcin Nowotny, stwierdził ostatnio

(„Spółdzielnie profesorów” „Gazeta Wyborcza” 7 listopada 2024), że założenia były słuszne i wzorowane na dobrych przykładach, jednak realizacja się z nimi rozminęła. Czyli pomysłodawcy nie są winni błędów popełnionych przez wykonawców.

To bałamuctwa. Obecny system, w którym mogło funkcjonować coś takiego jak Collegium Humanum, nie jest zdatny do naprawy, nadaje się do usunięcia, a znachorzy naukometrii do odsunięcia.

Z ostrożnością należy podchodzić do głosów płynących z samego środowiska (tu rację ma prof. Nowotny), którego znacząca część dostosowała się i sprawnie funkcjonuje w systemie punktowo-grantowym, ewaluacyjno-akredytacyjnym, slotowo-certyfikacyjnym, więc skłonna jest akceptować jedynie drobne jego korekty. Tymczasem potrzebne są gruntowne zmiany, anulujące istotną część obecnego systemu. Gdy coraz więcej publikacji „naukowych” generuje sztuczna inteligencja, a wnioski grantowe najskuteczniej przygotowuje Chat GPT lub inne tego rodzaju narzędzia, system punktowo-grantowy wymaga radykalnego przekształcenia (skądinąd sukcesy AI w generowaniu twórczości naukowej wymownie świadczą o ułomności obecnych metod jej oceny).

OTO PROPOZYCJE:

I zaostrenie kryteriów uruchamiania i prowadzenia szkół wyższych (zawodowych, akademickich, uniwersyteckich) i poszczególnych kierunków na odpowiednim szczeblu (licencjackie, magisterskie, doktoranckie), uzależnionych od poziomu kadry, mierzonego stopniami i tytułami naukowymi, które są uzyskiwane w trudnych i wymagających procedurach; chybione i patogenne są sugestie, że bardziej mają się liczyć punkty;

2 zwiększony nacisk na ocenę procesów dydaktycznych (w oparciu o anonimowe opinie studentów), bo szkoły wyższe są głównie od nauczania, naukę pracownicy

uprawiają w większości z pasji i ciekawości oraz dla satysfakcji, nie dla punktów i grantów; istotny powinien być parametr SSR – Student Staff Ratio, czyli proporcja liczby studentów do liczby pracowników, ale z odpowiednimi stopniami i tytułami; na razie te proporcje są w polskich uczelniach przeważnie gorsze (za dużo studentów w proporcji do pracowników) niż na topowych uniwersytetach światowych;

3 radykalne ograniczenie samowładztwa i samowoli rektorów (to jeden z efektów pseudoreform), zwiększenie autonomii samodzielnie kształtowanych jednostek i struktur uczelni;

4 likwidacja absurdalnie powoływanych i szarogęszących się lub skorumpowanych i fasadowych rad uczelni;

5 rangowanie czasopism naukowych na podstawie odsetka artykułów odrzucanych w wyniku rzetelnych recenzji (im bardziej prestiżowe czasopismo, tym więcej chętnych do publikowania w nim i tym wyższy odsetek odrzucanych) oraz cytowalności tych publikowanych.

W przypadku instytucji stricte naukowych, nieprowadzących nauczania (głównie Polska Akademia Nauk), trwają przymiarki do zmian i konsultacje.

Natomiast większość z kilkunastu instytutów powołanych przez PiS kwalifikuje się do likwidacji. Na razie jednak są przeważnie obsadzone innymi ludźmi. ●

Janusz A. Majcherek

Janusz A. Majcherek jest profesorem filozofii i doktorem socjologii, pracuje w Akademii WSB.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34352665



Roczna prenumerata

wysokieobcasy
extra

Doskonały prezent pod choinkę

ZAMÓW NA PRENUMERATA24.PL

Polscy filmowcy biją na alarm:

LUDZIE NIE MAJĄ Z CZEGO ŻYĆ



• Antykryzysowe spotkanie branży filmowej w warszawskim kinie Kultura FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Brak zaufania, plotki o korupcji, widmo krachu polskiego kina. Filmowcy zwierają szyki przed spotkaniem z ministrami kultury. – **Ktoś spycha polską produkcję filmową w stronę zagranicznych platform** – mówi Agnieszka Holland.

Piotr Guskowski

Polski Instytut Sztuki Filmowej od lat nie dotrzymuje terminów. Pieniądze z dotacji od PISF docierają do producentów filmowych w trakcie, a nawet już po zakończeniu zdjęć. Producenci muszą więc zaciągać kredyty. Tracą płynność finansową. Coraz częściej nie są w stanie zapłacić ekipom. Gwałtownie wzrasta liczba nierozliczonych projektów.

Czy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wiąże się z obietnicą? Czy polską kinematografię czeka ciężki kryzys? Z poniedziałkowego spotkania ludzi z branży filmowej w warszawskim kinie Kultura wylania się ponury obraz.

ANTYKRYZYSOWE SPOTKANIE BRANŻY FILMOWEJ

Spotkanie zwołano, żeby przygotować się do nadchodzących rozmów z ministerstwem. Filmowcy w końcu otrzymali odpowiedź na list do ministrowi Hanny Wró-

blewskiej z 12 listopada, w którym wyrazili zaniepokojenie sytuacją wokół nagłego odwołania dyrektorki PISF Karoliny Rozwódek i poprosili o wyjaśnienie tej niejasnej sprawy.

List podpisała grupa siedmiu organizacji zrzeszających ludzi filmu: Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Gildia Scenarzystów Polskich, Gildia Reżyserów Polskich, Związek Zawodowy Filmowców, Gildia Polskich Reżyserów Dokumentalnych, Stowarzyszenie Autorek i Autorów Zdjęć Filmowych oraz Stowarzyszenie Twórczyni Filmowych.

Po blisko miesiącu oczekiwani przyszło zaproszenie do ministerstwa. Rozmowy mają się odbyć 17 grudnia.

O czym filmowcy chcą rozmawiać z ministerstwem?

CZY BĘDĄ CHĘTNI DO SZEFOWANIA PISF-OWI?

– Kiedy dochodziło do zmiany władzy, obiecano nam kilka rzeczy. Po pierwsze, transparentność, po drugie, sprawiedliwość, po trzecie, samodzielność instytucji kultury, a po czwarte, samodzielność menedżera kultury. W sprawie odwołania Karoliny Rozwódek te wszystkie rzeczy zosta-

ły odrzucone – mówił Grzegorz Łoszewski, prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Według Agnieszki Holland odwołanie dyrektorki PISF, której nie dano szansy na realizację postulatów (m.in. reforma systemu oceniania wniosków o dotację), pogłębiło destabilizację tej instytucji. Reżyserka oczekuje jak najszybszego rozpisania konkursu. Zarazem ma wątpliwości, czy znajdą się chętni:

– Nie wiem, kto zgłosi się do tego konkursu, wiedząc, że dyrektor nie cieszy się niezależnością i niepodległością, jak jest zapisane w ustawie, ale może być w każdej chwili z jakichś powodów odwołany przez ministerstwo.

Agnieszka Holland obawiam się, że „ci, którzy są najbardziej kompetentni, ambitni i zdeterminowani, żeby wprowadzić dobre zmiany w naszym środowisku, po prostu nie staną do tego konkursu”.

Reżyserka, która na spotkaniu reprezentowała Gildię Reżyserów Polskich, nie ukrywała, że „stosunki z ministerstwem od początku były napięte i nie do końca jasne”. Przypomniała, jak wyglądała sprawa tantiem z internetu, którą udało się przewalczyć jedynie dzięki solidarności środowiska i determinacji młodych filmowców.

W żadnym z obszarów, w których oczekiwaliśmy na działania ze strony ministerstwa, na rodzaj synergii, współpracy czy choćby rozmowy, nic nie nastąpiło

GRZEGORZ ŁOSZEWSKI

prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich

MINISTERSTWO NIEZAŁATWIONYCH SPRAW

Ale nie tylko procedura zwolnienia Karoliny Rozwódek i wyboru nowego dyrektora PISF budzi wątpliwości branży.

– Nie mamy zaufania do ministerstwa. Zbyt wiele razy nie dotrzymano słowa – stwierdził Grzegorz Łoszewski.

I zastanawiał się, czy „po drugiej stronie jest w ogóle wola odbudowy tego zaufania”.

Łoszewski wyliczał kolejne sprawy, które ministerstwo obiecało twórcom, a wciąż pozostają niezrealizowane. Jak ustawa o sponsoringu w kulturze czy ustawa o zabezpieczeniu socjalnym artystów. Prezes SFP zwrócił również uwagę na kompromitację urzędników z przyznawaniem pieniędzy z KPO.

Ministerstwo nadal nie zorganizowało też Forum Rynku Audiowizualnego, do czego zobowiązało się jeszcze w marcu, w odpowiedzi na kontrolę NIK. Jednym z głównych tematów forum miały być tzw. zachęty. Zachęty to system wsparcia produkcji audiowizualnej poprzez zwrot części kosztów produkcji poniesionych w Polsce.

Jak podkreślił prezes SFP, kwestia zachęt, o której filmowcy zamierzają rozmawiać z przedstawicielami Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, jest kluczowa w obliczu załamania się dotychczasowego systemu finansowania kinematografii z publicznych pieniędzy. Zdaniem Łoszewskiego to „jedyną rozwiązanie, które może uratować niezależną produkcję w Polsce”.

– W żadnym z obszarów, w których oczekiwaliśmy na działania ze strony ministerstwa, na rodzaj synergii, współpracy czy choćby rozmowy, nic nie nastąpiło – dodał Łoszewski.

– Jest bardzo źle. Nie rozmawiamy z ministerstwem, a ministerstwo nie rozmawia z nami. To wprowadza ogromny niepokój co do przyszłości.

NIEPEWNE PIENIĄDZE

Czy wobec tego możemy się spodziewać ze strony filmowców stanowczych ruchów

w celu wyegzekwowania od ministerstwa wspomnianych obietnic?

Problem polega na tym, że wciąż nie zostały zatwierdzone Programy Operacyjne na 2025 r. To kluczowy dokument dla branży, w którym co roku zostają określone zasady i tryb ubiegania się o dofinansowanie z PISF. Jego kształt po długich konsultacjach ze środowiskiem był właściwie gotowy, ale po odwołaniu Karoliny Rozwód dokument nie trafił pod głosowanie Rady PISF. Teraz filmowcy dostali pięć dni na ustosunkowanie się do nowej wersji dokumentu. Przedstawiła ją wicedyrektorka PISF Kamila Dorbach, która obecnie kieruje pracami instytutu.

Bez przyjęcia Programów Operacyjnych nie rozpocznie się nabór wniosków. Nie chodzi tylko o produkcję filmową, ale również wsparcie edukacji filmowej, upowszechniania kultury czy rozwoju kin. – Od tych programów zależy codzienna egzystencja wielu z nas – usłyszeliśmy na spotkaniu.

Produkcja filmowa w Polsce jest bowiem uzależniona od pieniędzy publicznych: PISF (przy czym trzeba pamiętać, że na budżet dotacyjny PISF składają się wpłaty uiszczane przez kinarzy, dystrybutorów filmowych czy stacje telewizyjne), a także miejskich i wojewódzkich funduszy filmowych. W tej sytuacji przeciągające się procedowanie spraw i opóźnienia w wypłacaniu dotacji prowadzą do zachwiania całym systemem.

– Coraz częściej słyszę od ekip, że nie chcą robić filmów, wolą robić seriale, bo mają lepsze warunki i zapłacone umowy

– przyznał Witold Płóciennik, przewodniczący Zarządu Związku Zawodowego Filmowców. Wspomnił o pięciu produkcjach, które w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy nie zostały rozliczone. Długi sięgają 10 mln zł. – Ludzie nie mają z czego żyć.

„ZABAGNIONA KOMUNIKACJA”

– Myślę, że jest coś takiego, jak głęboki brak zaufania kierownictwa politycznego ministerstwa do środowiska filmowego. Spotykamy się nieustannie z podejrzeniami, insynuacjami, również dotyczącymi systemu eksperckiego. Ciągłe krążą plotki o rzekomej korupcji, na którą nie ma żadnych dowodów – zwróciła uwagę Agnieszka Holland. – Ten rodzaj zabagnionej komunikacji i braku zaufania wydaje mi się najtrudniejszą przeszkodą w dochodzeniu do konstruktywnych rozwiązań.

– Mam wrażenie, że ktoś, świadomie lub nie, spycha całą polską produkcję w stronę platform zagranicznych – stwierdziła reżyserka. Kiedy Holland dodała, że być może nie jest to zupełnie intencjonalne, z sali odpowiedział jej chórem głosy: – Jest, jest!

– Jeżeli nie opracujemy metody samoobrony, stracimy coś, co jest wielkim kapitałem polskiej kultury – podsumowała Holland. ●



• **Karolina Kowalska jako Zośka jest znakomita**

FOT. NATALIA KABANOW

• **Spektakl „Piękna Zośka”** w wersji przygotowanej przez Teatr Telewizji można zobaczyć na TVP VOD.

Poruszający spektakl o przemocy

Zacząło się od wybuchu miłości. W polskim teatrze ludowe historie odmienia się ostatnio przez wszystkie przypadki. Ale co zbrodnia sprzed stu lat mówi o nas – tu i teraz?

Wiktoria Tabak

Zofia Paluchowa była piękną kobietą, pozowała krakowskiemu malarzom – Wojciechowi Kossakowi i Piotrowi Stachiewiczowi. Ale żyła w czasach, które nie były dla kobiet łaskawe. Miała 28 lat, gdy zabił ją mąż – Maciej Paluch, z którym się rozwodziła. Zabił, a potem poćwiartował jej zwłoki i wrzucił do rzeki. Dlaczego to zrobił?

No właśnie – dlaczego? Na to pytanie odpowiedzi poszukują Marcin Wierchowski (reżyseria, scenariusz) z Justyną Bilik (scenariusz) w „Pięknej Zośce”. Spektakl z gdańskiego Teatru Wybrzeże pokazywany był ostatnio w Teatrze Telewizji, a także w Krakowie na festiwalu Boska Komedia (bierze udział w konkursie), ale ci, którym nie udało się upolować błyskawicznie znikających bile- tów, mogą to głośne i nagradzane przedstawienie zobaczyć teraz na TVP VOD.

Do Krakowa, do Krakowa

Zanim doszło do tragedii, która wstrząsnęła Małopolską, było całkiem konwencjonalnie. Zacząło się od wybuchu miłości i pewnej obietnicy. Zośka poślubi Maćka pod warunkiem, że później wspólnie opuszczą rodzinną wieś i przeniosą się do Krakowa. Zamiast w brudnej stęchniętej chałupie w Dłubni, będą mieszkać w pięknej miejskiej kamienicy. Zośka prosi, Maciej się zgadza – wszystko dla przyszłej żony.

Ale na ślubie matka kobiety zapisuje im ziemię i wtedy sprawy się komplikują, bo w Maćku zaczynają narastać wątpliwości. Kraków to przecież kaprys, prawdziwe życie jest gdzie indziej. Może kiedyś, może później, jak się doro- bimy – tłumaczy ukochanej na różne sposoby, ale ona nie chce tego słuchać.

Karolina Kowalska jako Zośka jest znakomita. Zręcznie oddaje różne stany i pęknięcia w psychice. Jej bohaterka potrafi bujać w obłokach, ulegać przemocomowemu mężowi, a potem bezkompromisowo walczyć o swoje. Czasem jest zagubiona, czasem steroryzowana. Płacze, śmieje się i bywa przerażona – chciała przecież tylko innego życia dla siebie i swoich dzieci, a przyszło jej zapłacić za to najwyższą cenę.

Piotrowi Biedroniowi udało się z kolei ukazać postępujący rozpad Macieja: od zakochanego, pełnego nadziei młodzieńca do agresora i zabójcy. Dawne wojenne traumy, brak zdolności do radzenia sobie z emocjami, szczególnie z gniewem, bieda, śmierć dziecka i wiele innych wydarzeń, sprawiło, że stał się potworem. Ale – na szczęście – twórcy nie próbują go w ten sposób usprawiedliwiać, raczej starają się rozłożyć narastającą przemoc na czynniki pierwsze.

A tej na wsi nie brakuje. Zwierzęta chorują, interesy nie idą, dzieci umierają. – Nie da się tu żyć i znosić tego świata na trzeźwo – mówi w pewnym momencie matka Zośki, równie nieszczęśliwa, zagubiona i nadużywająca alkoholu Marianka (Marzena Nieczuja Urbańska), której strategię chronienia córki wydają się dyskusyjne.

Przemoc i solidarność

Nie dziwi więc, że agresja wobec kobiet jest w „Pięknej Zośce” na porządku dziennym. I to nie tylko ta fizyczna, również psychiczna – bo ludzie na wsi gadają, rzucają pogardliwe spojrzenia i wytykają palcami.

Zresztą przemoc była wpisana w tamten świat na wielu różnych poziomach. Do 24 września 1928 roku w Kościele rzymsko-katolickim kobiety wypowiadały inny niż mężczyźni tekst przysięgi małżeńskiej, obiecywały bowiem przyszłemu mężowi swoje posłuszeństwo. Tak też ślubowała Zośka Maćkowi podczas sceny wesela w wiejskiej izbie.

To, co w tym ponurym krajobrazie, daje jakąkolwiek nadzieję, to ko- bieca solidarność. Zośka pomaga Lilce (Justyna Bartoszewicz) i sama także otrzymuje od niej pomoc w kryzysowej sytuacji. Podobnie jak od siostry – Anielki (Katarzyna Dalek) i jej męża Kaspra (Maciej Konopiński), jedyne-

go pozytywnego męskiego bohatera w tej historii.

Ostatecznie również i sąd staje na wysokości zadania. Przychyla się do wniosku o rozwód z powodu agresji Maćka, zasądza Zośce alimenty. W ten sposób spektakl o zatrważającym kobietobójstwie sprzed stu lat staje się aktualnym komentarzem do dzisiejszych dyskusji na temat przemocy domowej, prób jej zapobiegania i zwalczania czy systemowych sposobów poszukiwania sprawiedliwości.

Wsi spokojna, wsi wesola

Polski teatr w ostatnich latach chętnie sięga po ludowe historie. Na scenę przenoszono m.in. „Ludową historię Polski” Adama Leszczyńskiego (reż. Piotr Pacz- śniak, Teatr Nowy w Łodzi), „Baśń o wę- żowym sercu” Radka Raka (reż. Benia- min M. Bukowski, Narodowy Stary Te- atr w Krakowie i reż. Marcin Liber, Te- atr im. Żeromskiego w Kielcach), „Chłopi” Joanny Kuciel-Frydryszak (reż. Ję- drzej Piaskowski, Teatr im. Modrzejew- skiej z Legnicy) czy „Chamstwo” Kacpra Poblockiego (reż. Agnieszka Jakimiak, Wrocławski Teatr Współczesny).

W samym programie tegorocz- nej Boskiej Komедii – oprócz „Pię- knej Zośki” – znalazło się także „We- sele” Wyspiańskiego w reżyserii Mai Kleczewskiej (Teatr im. Słowackiego w Krakowie) oraz „Chłopi” według Rey- monta w reżyserii Remigiusza Brzyka (Teatr Ludowy w Krakowie).

Wydaje się, że polscy twórcy dążą do odbązowienia mitu wsi, próbując – z różnym skutkiem – poszukiwać no- wych sposobów opowiadania o ludo- wości lokujących się między romanty- zowaną chłopomanią a chłopofobią.

Dlatego „Piękna Zośka” siłą rzeczy opowiada także o odpowiedzialności artysty. Deklarujący wsparcie i chęć po- mocy Stachiewicz (Marek Tynda), mógł przecież na swoich obrazach przedsta- wić Zofię Paluchową inaczej niż tylko jako piękną i niewinną młodą chłopkę z Dłubni. Czemu więc fascynacja miej- skich inteligentów wsią zatrzymywała się na idyllicznych obrazkach, a pomi- jała niepasujące do tej opowieści ele- menty, takie jak przemoc? ●

• **17. edycja Międzynarodowego Fe- stiwalu Teatralnego Boska Komedia** – Kraków, 6-15 grudnia 2024. Program na stronie: boskakomedia.pl

Jeśli doświadczasz lub jesteś świadkiem przemocy, zadzwoń pod numer „Niebieskiej Linii” – 116 123. Poradnia jest czynna we wszystkie dni tygodnia przez całą dobę.

Spektakl o zatrważającym kobietobójstwie sprzed stu lat staje się aktualnym komentarzem do dzisiejszych dyskusji na temat przemocy domowej, prób jej zapobiegania i zwalczania czy systemowych sposobów poszukiwania sprawiedliwości

Naszej serdecznej koleżance

Justynie Tinc

oraz

Jej Rodzinie

z powodu śmierci

Taty

składamy
wyrazy współczucia i słowa otuchy

Przyjaciele z REINO



www.nekrologi.wyborcza.pl/34352349

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



*Profesora
Wojciecha J. Steca*

wybitnego chemika,
laureata Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2004 roku
w dziedzinie nauk ścisłych,
współtwórcy polskiej chemii fosforu związków bioorganicznych.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352392

Szanowna Pani

Iwono Jarosz

W imieniu całej Grupy Diagnostyka Consilio
chcielibyśmy wyrazić najszersze kondolencje
z powodu straty Ojca.

Tadeusza Łacek

Wszyscy jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach
i oferujemy nasze pełne wsparcie.

Z wyrazami współczucia,

*Zarząd i Pracownicy
Histamed DC Sp. z o. o.
Diagnomed Sp. z o. o.
Diagnostyka Consilio Sp. z o. o.
Diagnostyka Consilio Poznań Sp. z o. o.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352193

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



*Prof. dr hab.
Barbary Kunickiej-Michalskiej*

wybitnej specjalistki z zakresu prawa karnego, przez wiele lat związanej
z Zakładem Prawa Karnego Instytutu Nauk Prawnych PAN.

Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

*Dyrekcja, Rada Naukowa, koleżanki i koledzy
z Zakładu Prawa Karnego oraz pozostali pracownicy
Instytutu Nauk Prawnych PAN*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34352402

wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości

**ZARZĄD POWIATU SKARŻYSKIEGO
OGŁASZA:**

I. przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Powiatu Skarżyskiego położonych w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Oseta Wasilewskiego 5, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki:

1. **działka nr 110/6 o powierzchni 0,3697 ha** (udział Powiatu Skarżyskiego 277809/284192 oraz osoba fizyczna – udział 6383/284192 – wyodrębniony lokal w KW/00025272), (obręb 0011 Górna Kamienna, arkusz mapy nr 16), dla której Sąd Rejonowy w Skarżysku-Kamiennej, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: K11R/00025271/3,

2. **działka nr 110/4 o powierzchni 0,0073 ha** (obręb 0011 Górna Kamienna, arkusz mapy nr 16), dla której Sąd Rejonowy w Skarżysku-Kamiennej, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: K11R/00001088/9.

II. Cena wywoławcza przy sprzedaży nieruchomości wynosi: **1.359.300,00 netto** plus 23 % VAT (słownie: Jeden milion trzysta pięćdziesiąt dziewięć tysięcy trzysta złotych 00/100).

III. **Wadium w wysokości: 80.000,00 zł** (słownie: Osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

IV. Dla terenu, na którym zlokalizowana jest działka 110/6 i 110/4 nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Wobec powyższego, w myśl art. 154 ust 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami przeznaczenie nieruchomości ustalono na podstawie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Według zapisu w obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Skarżyska-Kamiennej, uchwalonego Uchwałą Nr XXIII/57/2008 Rady Miasta Skarżyska-Kamiennej z dnia 29.05.2008r. nieruchomość położona jest na obszarze przeznaczonym pod **tereny usług**.

Zgodnie z danymi z rejestru ewidencji gruntów prowadzonego przez Starostę Skarżyskiego działki nr 110/6 i 110/4 oznaczone są symbolem „B1” – **inne tereny zabudowane**.

V. Przetarg odbędzie się w dniu **21 stycznia 2025r. o godzinie: 10.00** w sali nr 102 Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Konarskiego 20.

VI. Wadium w wysokości określonej w pkt. III niniejszego ogłoszenia, należy wpłacić na rachunek bankowy **Południowo-Mazowieckiego Banku Spółdzielczego w Jedlińsku nr 42 9132 0001 0001 0273 2000 0070 z dopiskiem:** „przetarg na sprzedaż nieruchomości przy ul. Oseta Wasilewskiego 5 ”. Wpłaty wadium należy dokonać **do dnia 17 stycznia 2025r.**

VII. Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, opublikowana na stronie BIP Starostwa w Skarżysku-Kamiennej <http://powiat.skarzyski.lo.pl>.

VIII. Dodatkowe informacje odnośnie przetargu można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Konarskiego 20, Wydział Inwestycji, Mienia i Obsługi Gospodarczej pok. 304 – tel. 41 39 53 019 lub pok. 302 – tel. 41 39 53 094.

Kraj/34352202

**Prezydent Wrocławia**
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:
ul. gen. Romualda Traugutta 121 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	88,65 m²
Cena wywoławcza w zł	-	600 000,00 zł
Wadium	-	60 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	6 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 29.01.2025 r. do 31.01.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 321 13 25 lub 71 323 57 38.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **14 lutego 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 lutego 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34352351

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Rudzie Śląskiej Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 459/23 toczy się sprawa z wniosku Gminy Ruda Śląska przy udziale Alfonsa Otronska, Piotra Krzymyka, Antoniego Lorencyka, Romana Lorencyka, Edwarda Lorencyka, Dariusza Kubasa, Jacka Zwadło, Krzysztofa Kubasa, Marii Siewior, Danuty Wity, Janiny Kubasa, Ewy Połap, Violetty Więczorek, Iwony Luby, Bogusławy Zwadło, Katarzyny Połaczańskiej, Małgorzaty Zwadło o zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej przy ul. Piotra Niedurnego 22, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr T 6 K 198 Czarny Las, składającej się z działki gruntu nr 2973/195 o powierzchni zabudowy 243 m², której wieczystoksięgowymi właścicielami byli po potowie Augustyn Morawiec i Agnieszka Morawiec z domu Kokoszka .

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o zasiedzenie.

Kraj/34352313

 **nekrologi.wyborcza.pl**

 **ODESZLI.pl**

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w Wydziale IX Cywilnym, pod sygnaturą akt IX Ns 928/24 toczy się postępowanie z wniosku Alicji Maternak o stwierdzenie nabycia spadku po Konstancji Urbańskiej z d. Banaszak, c. Antoniego i Józefy, ur. 14 stycznia 1893 r. w Krzywiniu, zm. 1 czerwca 1956 r. w Poznaniu, gdzie ostatnio zamieszkiwała. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Konstancji Urbańskiej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34352462

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze VI Ns 199/24/S z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Teresie Wiącek - Wielebnowskiej, córce Mieczysława i Zofii, urodzonej w dniu 12 sierpnia 1941 roku w Tarnobrzgu, zmarłej w dniu 14 kwietnia 2023 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Krakowie. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Marii Teresie Wiącek - Wielebnowskiej.

Kraj/34352246

W Sądzie Rejonowym w Otwocku Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 620/23, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w miejscowości Glinki, gmina Karczew, powiat otwocki, województwo mazowieckie obejmującej działkę z obrębem 0003 o numerze ewidencyjnym 653 o powierzchni 0,63 ha. Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Magdalena Zofia Skiba oraz Krzysztof Jan Gawin. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Otwocku i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

Kraj/34352468

WSPRZEDAŻY



wysokieobcasy extra



- ★ **TEMAT NUMERU:** Związki długoletnie. Jaka jest strategia, żeby przetrwać ze sobą tyle lat?
- ★ Czy można kochać dziecko, a jednocześnie nie lubić być mamą?
- ★ 26 kosmetycznych pewniaków na prezenty



**NUMER DOSTĘPNY
Z PREZENTEM DO
WYBORU:**

- olejkim w kremie do włosów
- regeneracyjnym serum do ust



Jak ojciec zrobił z syna konia wyścigowego

Jakob Ingebrigtsen ma dwa złota olimpijskie, wygrał właśnie mistrzostwa Europy w przełajach w Antalyi. Teraz czeka go znacznie poważniejsza próba: proces z własnym ojcem.

Radosław Leniarski

Ich historia mówi o granicach ambicji ojca, który wymarzył wielką sportową karierę dla swoich dzieci oraz siebie i kompletnie się w tym zatracił. Czy 10-latek może harować – regularnie! – na sztucznej bieżni z maską tlenową na twarzy w podkręcanym przez ojca-idola tempie, tylko po to, żeby wywinąć dziecku poziom VO2Max? Czy trzeba go nakłuć po każdym treningu, żeby dzięki analizie krwi wiedzieć, że może więcej na następnym? Czy dzieciak powinien biegać 120-160 kilometrów tygodniowo? Słowem, czy koszt zdobycia złotych medali olimpijskich w Tokio i Paryżu nie był dla Jakoba Ingebrigtsena zbyt wysoki?

Pobije go na śmierć

O sposobach zmuszania własnych dzieci do pracy czasem ponad siły wypowie się sąd, oskarżenie wniosła policja na wniosek Jakoba, Filipa i Henrika Ingebrigtsenów, a oskarżonym jest ich ojciec Gjert. Początek procesu w styczniu, potrwa on około ośmiu tygodni.

W akcie oskarżenia są zeznania Jakoba, że ojciec bił i kopał go, a także groził, że go „pobije na śmierć”. Przywoływane są w nim epizody agresji ojca na przestrzeni około 10 lat, w tym kopanie w brzuch za przewrócenie się na hulajnodze, bicie za spóźnienie się na trening, za wyniki w nauce (co powodowało kłopoty w procesie treningowym), a do tego słowna przemoc wobec nastolatka, czyli krzyki: cholerny idiota, nieudacznik, głupiec, terrorysta i tak dalej. Stąd siedem zarzutów z artykułu 282 kodeksu karnego, który dotyczy nadużyć (przemoc fizyczna i psychiczna) w bliskich związkach.

Według braci 58-letni Gjert Ingebrigtsen najpierw tresował w ten sposób Henrika (34 lata), potem Filipa (32) a na końcu Jakoba (24), a także ich wszystkich razem.

Gjert, który trenował synów do 2022 roku, zaprzecza ich oskarżeniom. Jego obrońcy, John Christian Elden i Heidi Reisvang, napisali: „Gjert Ingebrigtsen podtrzymuje to, co mówił przez cały czas, że nie przyznaje się do winy za zarzucane mu przestępstwa i że nigdy nie poddał żadnego ze swoich dzieci prze-



• **Jakob Ingebrigtsen podczas zawodów Diamantowej Ligi w Chorzowie**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mocy fizycznej ani psychicznej”. Już w kwietniu został oskarżony o przemoc w pobocznej sprawie – o bicie jednego z członków rodziny (w tym przypadku prawdopodobnie chodzi o jedyną córkę Gjerta, Ingrid) mokrym ręcznikiem skręconym jak pejcz. Z pięciu pozostałych zarzutów sąd Gjerta uwolnił.

Ingebrigtsenowie są różni

W sumie Ingebrigtsenów juniorów jest siedmiu. Tę najważniejszą sprawę prowadzą Jakob, Henrik i Filip. Niewiele wiadomo o stosunku pozostałych członków rodziny do oskarżeń trzech synów. 29-letni Martin odżegnuje się od twierdzeń braci i twierdzi, że nigdy nie bał się ojca, a także nie widział strachu u innych członków rodziny. – Przecież nie jeździliby z nim na wakacje i nie zbudowali domu obok jego domu – napisał w swoim tekście w „VG”.

Wiadomo, że Ingrid – jedna z najszybszych w Norwegii w swoim wieku – zniknęła z lekkoatletycznych baz danych. Najstarszego, Kristoffa, w ogóle w nich nie było. Miał biegać też najmłodszy syn Gjerta, William Ingebrigtsen, ale również nie ma śladu jego aktywności lekkoatletycznej.

Eksplzja w rodzinie

Seria zdarzeń o ukrytym znaczeniu rozpoczęła się w pierwszej połowie 2022 roku. Ojciec oświadczył wówczas, że odchodzi z rodzinnego zespołu. Przyczyną miało być jego pogarszające się zdrowie, ale już wtedy w „kłanie Ingebrigtsenów” trwał ostry konflikt, w który zaangażowała się też norweska federacja lekkoatletyczna. Ingebrigtsen senior nie otrzymał od niej akredytacji na mistrzostwa świata w Budapeszcie, podobno na wniosek Jakoba, mimo że prowadził zawodnika, który na Węgrzech startował. Konflikt na tym polu wciąż trwa, bo zakaz dla Gjer-

ta obowiązywał też w igrzyskach w Paryżu, a do Turcji na ME w przełajach nie pojechał trenowany przez Gjerta zawodnik w proteście przeciw rzekomemu faworyzowaniu Ingebrigtsenów przez norweską federację.

Wojna domowa miała początkowo charakter skryty. Aż do 20 października 2023 roku, kiedy nastąpiła wielka ofensywa.

Bracia napisali tego dnia w „VG”: „Kiedy zerwaliśmy z Gjertem, pomyśleliśmy, że uda nam się uporać z sytuacją w sposób uporządkowany, nie wspominając o okolicznościach leżących u jej podstaw. Teraz zdajemy sobie sprawę, że nie jest to możliwe. Sprawa tak się zaogniła i miała tak poważne konsekwencje, że czujemy się odpowiedzialni za jej posprzątanie. Dorastaliśmy z ojcem, który był bardzo agresywny i nadzorujący, stosował wobec nas przemoc fizyczną i groźby. Nadal odczuwamy dyskomfort i strach, którzy towarzyszy nam od dzieciństwa. (...) Żyliśmy z tym i w wieku dorosłym poszliśmy dalej. (...) Jednak dwa lata temu ta sama agresja i kara fizyczna uderzyły w nas ponownie. Kropla spowodowała przełanie czary”.

Ingebrigtsenowie ze statusem gwiazd

W Norwegii rodzina miała status gwiazd. Powstał nawet serial o ich życiu i pracy nie tylko w narodowej telewizji NRK, ale też na Prime Video Amazona. Media na całym świecie zastanawiały się nad źródłem sportowego sukcesu rodziny.

Obowiązująca do wybuchu afery legenda była taka, że bracia byli stachanowcami z charakteru, a ojciec – po prostu wymagający. Dlatego po zakończeniu zawodów Diamantowej Ligi w Lozannie w 2019 roku reporterzy zauważyli, że Jakob wrócił na bieżnię na trening, który trwał do godz. 1 w nocy. Bracia kręcili wywiady, uczestniczyli w spo-

tkaniach z dziennikarzami przez dwie godziny i szli na trening 10x300 m, z rosnącą intensywnością.

Fakt, bez regularnej harówki dzień w dzień przez cały rok nie ma szans na sukces i być może dlatego w grupach biegaczy – ale nie tylko, to dotyczy wszystkich sportów wymagających wielkiego wysiłku – tworzy się specyficzny etos, kult „zapierdolu”. Trenerzy nie mają litości, wymagają żelaznej dyscypliny, wyrażają się z pogardą o tych, którzy nie wytrzymali obciążeń. Więc może Ingebrigtsenowie nie tyle stworzyli klan, co zakon lub sektę.

Podobno gdy bracia byli w podstawówce, sami poprosili ojca, żeby pozwolił im trenować dwa razy dziennie. Gjert miał się zgodzić, ale też poprosił, żeby nikomu o tym nie mówili, bo go Barnevernet – osławiony norweski urząd ochrony praw dziecka – zacznie nagabywać, że nadweręża siły synów. Kiedy startowali na biegówkach w zawodach, mówili ojcu, że inni mają lepsze narty i smary. On odpowiadał: „Nie skupiajcie się na tym. Wy jesteście lepiej wytrenowani. I tak z nimi wygracie”.

Gjert Ingebrigtsen, wyznawca własnego siebie

Ojciec nigdy nie uprawiał lekkoatletyki, nie miał też stosownego wykształcenia, był za to wyznawcą własnego siebie. Napisał książkę „Jak wychować mistrza świata” i uważnie ją studiował. Jakob został mistrzem świata i olimpijskim, więc nie można powiedzieć, że dzieło się nie dokonało. Po drodze do tego życiowego sukcesu przez lata zapisywał tętno synów po każdym wysiłku, notował poziom kwasu mlekowego po treningach interwałowych. Jakob zaczął trenować w wieku siedmiu lat, biegał sprinty, plotki i skakał. Jako 10-latek startował w biegach narciarskich, a ojciec nie tylko zmierzył tętno oraz poziom kwasu mlekowego syna, ale również zbadał VO2max, wskaźnik mówiący o wytrzymałości. Był na poziomie 70 ml/kg/min, czyli bardzo dobrze wytrenowanego dorosłego wyzycznego sportowca w dyscyplinach wytrzymałościowych.

Metoda podwójnego obciążenia, jak mówi Gjert, dała efekty. Oprócz dwóch złotych medali olimpijskich i dwóch mistrzostw świata Jakob pobił imponujące rekordy w ostatnich latach, w tym rekordy świata na 2000 m, 3000 m, dwie mile, 1500 m w hali. Zbliżył się do jednego z najtrudniejszych do pobicia rekordów świata – Hichama El Guerrouja na 1500 m, który ma już 26 lat. Poza Marokańczykiem jest drugim człowiekiem, który złamał barierę 3 minut i 27 sekund na tym klasycznym dystansie. Pobiegł półmaraton, bieg ponad 14 razy dłuższy niż jego najważniejsza konkurencja. A teraz jest jeszcze mistrzem Europy w przełajach na 5 km. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332449

34352618



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

